Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 233 (246) ROK II — WARSZAWA — PIĄTEK, 26 SIERPNIA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ.

Depesza KC PZPR do Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych

W związku z 30 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych KC PZPR wysłał depeszę gratulacyjną następującej treści:

„W 30-tą rocznicę powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, odważnego i konsekwentnego obrońcy interesów amerykańskich mas pracujących, przesyłamy Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych, dążąc konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich rasy, narodowości i wyznania, pod sztandarem demokracji i pokoju, nawiązuje do szczytnych tradycji demokratycznych i wolnościowych narodu amerykańskiego.

Walka o porozumienie i braterską współpracę między narodami, jaką prowadzi Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych przeciwko siłom reakcji, militaryzmu i imperializmu, stanowi ważny odcinek walki światowego obozu pokoju i postępu.

Haniebny proces 12 przywódców Partii, postawionych przed sądem za to, że bronią niezłomnie praw ludu amerykańskiego i pokoju, wzmoże jedynie wolę walki mas amerykańskich przeciwko knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Wierzymy głęboko, że Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych będzie nadal spełniać z honorem swój szczytny obowiązek patriotyczny i internacjonalistyczny i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o prawa ludu, o wolność, demokrację i pokój".

SEKRETARZ KC PZPR
ROMAN ZAMBROWSKI

Tylko 160 km. dzieli od Kantonu chińskie wojska ludowe

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że formacje Chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Liu Po czang zaatakowały w południowej części prowincji Kwantung miasto Hansjung, położone w odległości 160 km na północ od Kantonu.

W Chinach północnych, na granicy tybetańskiej, ciężkie walki toczą się w Lanczou, stolicy prowincji Kansu, którą oddziały ludowe atakują od wschodu i zachodu.

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci amerykańscy donoszą, że partyzanckie oddziały ludowe opanowały znaczne obszary prowincji Hunan, graniczącej z Burmą i Indochinami.

Na Formozie, gdzie schroniły się resztki wojsk kuomintangowskich i część administracji Czang Kai-szeka, panuje niebywały chaos i rozprzężenie. Wojska nacjonalistyczne, zdemoralizowane na skutek ciągłych porażek, dopuszczają się rozboju i grabieży ludności.

W Kantonie został w środę oficjalnie zamknięty konsulat generalny USA. Interesy amerykańskie w Kantonie reprezentować będzie brytyjski konsulat generalny.

PEKIN, (PAP). Oddziały wojsk ludowych zajęły 6 dalszych wysp z grupy wysp Czang - Cza położonych w zatoce między Portem Arthurem a północno chińskim portem Cze-Fou.

W Chinach północno-zachodnich wojska ludowe posuwają się szybko naprzód, rozbijając oddziały Kuomintangu, które jeszcze stawiają opór.

Olbrzymia manifestacja młodzieży zakończy Festiwal w Budapeszcie

BUDAPESZT. (PAP). Uroczystości światowego festiwalu młodzieżowego dobiegają końca.

Festiwal zakończy się 28 bm. potężnym wiecem na Placu Bohaterów oraz defiladą 10 tys. młodzieży zagranicznej oraz młodzieży węgierskiej. Na wiecu przemówienia wygłoszą: Boisson — sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz Józef Grohman — przewodniczący Międz. Zw. Studentów, po czym do młodzieży świata przemówi sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących — Matias Rakosi.

Na wiecu demokratyczna młodzież całego świata złoży ślubowanie, że z całych sił walczyć będzie przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym o pokój, demokrację i lepszą przyszłość ludzkości.

Jak donosi biuro prasowe Światowego Festiwalu Młodzieżowego, we wtorek zakończyła się sesja Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Komitet wykonawczy zaaprobował tekst sprawozdania o działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i jej zadaniach na przyszłość w obronie pokoju i demokracji.

*

BUDAPESZT. (PAP). Ogłoszono wyniki konkursu pianistów. Pierwsze miejsce zajęli dwaj artyści Zw. Radzieckiego — Gusiewa i Malinin. Polak — Tadeusz Kerner, który jak wiadomo zakwalifikował się do finału, otrzymał dyplom.

25 bm. rozpoczęła się Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju w ZSRR

Do Moskwy przybyły delegacje z całego kraju i z zagranicy

MOSKWA (PAP). — W czwartek 25 sierpnia rozpoczęły się w Moskwie obrady Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju. Delegaci przybyli ze wszystkich krańców Zw. Radzieckiego rejestrują mandaty w komitecie organizacyjnym. Delegaci reprezentują wszystkie warstwy narodu radzieckiego. Obok wybitnych uczonych radzieckich, pisarzy i artystów światowej sławy, wśród delegatów znajdują się popularni w całym kraju stachanowcy, przodownicy rolnictwa i bohaterowie pracy socjalistycznej.

Prace przygotowawcze dla zwołania Konferencji odbyły się na terenie całego kraju i objęły wszystkie radzieckie republiki związkowe i autonomiczne, wszystkie narody ZSRR.

Delegacja Polski wyjechała do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybyli goście zagraniczni zaproszeni do wzięcia udziału w obradach. We wtorek w godzinach popołudniowych przybyli do Moskwy samolotem delegaci polscy prof. Dembowski i reżyserka filmowa Wanda Jakubowska. Na lotnisku wnukowskim powitali delegatów polskich przedstawiciele komitetu organizacyjnego Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju, Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą oraz członkowie Komitetu Słowiańskiego ZSRR zaś za strony polskiej pierwszy sekretarz ambasady RP w Moskwie — Pohorylec.

PRAGA (PAP). — W środę wyjechały do Moskwy na Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju członkinie delegacji czechosłowackiej — wiceprzewodnicząca Zgromadzenia Narodowego — Hodinova - Spurna oraz wdowa po znanym pisarzu i dziennikarzu, zamordowanym przez hitlerowców — Gusta Fucikowa.

Wraz z delegacją czechosłowacką przybyli z Pragi do Moskwy członkowie delegacji francuskiej — D'Artoussier, Laffittee i Fougeron oraz członkowie delegacji brytyjskiej — dziekan Johnson, prof. Crowthor, prof. Bernal oraz sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej Harry Pollitt.

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybyła delegacja rumuńska na Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju w osobach przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Narodowego dr Parhona, wiceprzewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Sadoveanu i przewodniczącej Związku Rumuńskich Kobiet Demokratycznych Cracium.

Życzenia Generalissimusa Stalina dla Rumunii

BUKARESZT (PAP). Generalissimus Stalin przesłał na ręce premiera Grozy depeszę z życzeniami z okazji piątej rocznicy wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką.

Dzieci polskie z zagranicy u tow. A. Zawadzkiego

Delegacja dzieci polskich z zagranicy, przebywających na koloniach letnich w Polsce, przyjęta została dnia 23 bm. w godzinach wieczornych w salach Rady Państwa przez członka Rady Państwa przew. CRZZ — tow. Aleksandra Zawadzkiego.

W przyjęciu, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze wzięli również udział: wicemin. Oświaty Klimaszewski, zastępca szefa Kancelarii Rady Państwa wicemin. Sznek oraz przedstawiciele Wojska Polskiego, ZMP i organizacji społecznych.

Obecny był również kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR tow. Ostap - Dłuski.

W oparciu o przyjaźń i pomoc ZSRR naród rumuński buduje nowe życie

Przemówienie Marsz. Woroszyłowa z okazji Święta Rumunii

BUKARESZT (PAP). — Jak już donosiliśmy Marszałek Woroszyłow wygłosił przemówienie na uroczystej akademii w Bukareszcie 22 bm. z okazji 3-ej rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma faszystowskiego. Poniżej zamieszczamy streszczenie tego przemówienia.

Marszałek Woroszyłow w imieniu rządu radzieckiego, narodu radzieckiego, armii radzieckiej i Generalissimusa Stalina oddał serdeczne pozdrowienia masom pracującym Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Stwierdził on, że zwycięstwa armii radzieckiej nad hitlerowskimi grabieżcami stworzyły warunki dzięki którym siły demokratyczne Rumunii pod kierownictwem Partii Komunistycznej okazały się zdolne 23 sierpnia 1944 roku zlikwidować faszystowską dyktaturę Antonescu i wyprowadzić kraj z przestępczej koalicji hitlerowskiej. Jednocześnie zwycięstwo Zw. Radzieckiego nad niemieckim imperializmem utorowało drogę rumuńskim masom pracującym do demokratycznej przebudowy, stworzyło sprzyjające warunki dla walki o nową, lepszą przyszłość, o realizację socjalizmu.

Marszałek Woroszyłow stwierdza, że pod kierownictwem Komunistycznej Partii — rumuńska klasa robotnicza i cały naród w ciągu ostatnich 5-ciu lat przeprowadziły szereg najważniejszych reform społecznych, które do gruntu zmieniły ekonomiczny, społeczny i polityczny ustrój państwa rumuńskiego. Rumunia stała się republiką ludowo-demokratyczną.

Przyjaźń na nowych podstawach

Marszałek Woroszyłow stwierdza następnie, że przestępcza polityka rumuńskich kół rządzących po pierwszej wojnie światowej, polityka wroga wobec Zw. Radzieckiego spowodowała, że naród rumuński wciągnięto do wojny przeciwko ZSRR po stronie Niemiec hitlerowskich.

Stara przyjaźń została wznowiona w walce z wrogiem w pamiętne dni jesieni 1944 roku, kiedy to żołnierze rumuńscy zdecydowanie chwycili za broń przeciwko niemiecko - faszystowskim grabieżcom. W ogniu walki ze wspólnym wrogiem przyjaźń ta została nie tylko wznowiona, lecz ugruntowała się na nowej politycznej i społecznej podstawie. Tą podstawą jest budowa socjalizmu, bezinteresowna wszechstronna braterska pomoc Zw. Radzieckiego dla narodu rumuńskiego w tym wielkim dziele.

Żałosny los jugosłowiańskich zdrajców

Żałosny los obecnych władców Jugosławii, którzy przeszli z obozu socjalizmu i demokracji do obozu kapitału i reakcji jest żywym przykładem do czego nieuchronnie prowadzi zdrada braterskich krajów i zasad proletariackiego internacjonalizmu.

Pozbawiając się braterskiej, moralnej, politycznej i gospodarczej pomocy ze strony

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Pod opieką gestapo w czasie okupacji i obcej ambasady po wojnie mordowali działaczy demokratycznych

Dalsze zeznania oskarżonego Milwida, które składał na popołudniowym posiedzeniu drugiego dnia procesu oraz trzeci dzień procesu wypełniony zeznaniami oskarżonego Subortowicza ujawniły nowe zbrodnicze szczegóły współpracy grupy „Cecylia" z wywiadem niemieckim oraz bandyckie metody działalności skierowanej przeciwko Polsce Ludowej po wyzwoleniu.

Kontynuując zeznania, oskarżony Milwid stwierdza, że jeden z członków bandy, Walicki, otrzymał dla organizacji paczki z żywnością i odzieżą.

Przewodniczący: „Skąd pochodziły te paczki?"

Oskarżony: „Domyślałem się, że Walicki, który miał znajomości w sferach „Caritasu", otrzymał je stamtąd półlegalną drogą".

Na pytanie prokuratora, czy w rozmowie z oskarżonym Walicki pytał o możliwości kontaktu z obcą ambasadą w Polsce, oskarżony odpowiada: „Tak". Walicki chciał nawiązać taki kontakt, ponieważ słyszał, że ambasada jednego z obcych mocarstw udzielała poparcia nielegalnym organizacjom w Polsce.

W odpowiedziach na dalsze pytania prokuratora oskarżony zeznaje, że tzw. „Ośrodek mobilizacyjny okręgu wileńskiego AK" utrzymywał po wyzwoleniu kontakt z przebywającym w Londynie sztabem gen. Kopańskiego.

W ścisłym porozumieniu i na polecenia wrogów

Milwid składa następnie dalsze wyjaśnienia dotyczące schwytania i wydania — po storturowaniu — w ręce gestapo Borysewicza i wybitnego starego działacza antyfaszystowskiego Namysłowskiego. Stwierdza on, że akcja ta przeprowadzona była w ścisłym porozumieniu z Niemcami i na ich polecenie. Uczestnicy tej „wyprawy" otrzymali nawet od Niemców przed udaniem się do mieszkania Namysłowskiego, kilka litrów wódki. Oskarżony oświadcza, że rozumie dziś, iż napad na Namysłowskiego i Borysewicza oraz bestialskie metody „przesłuchiwania" Namysłowskiego, są ciężką zbrodnią i czynem hańbiącym. Milwid wyjaśnia, że wziął udział w tych zbrodniach nastawiony odpowiednio przez propagandę dowództwa AK. Utrzymuje też, że odmowa udziału w katowaniu i denuncjacji obu tych ludzi spowodowała by dlań poważne konsekwencje natury organizacyjnej.

W trzecim dniu rozprawy — zeznawał oskarżony Subortowicz, który przyznał się do winy i złożył na wstępie wyjaśnienia dotyczące morderstw dokonywanych przez grupę „Cecylia" w porozumieniu z Niemcami na obywatelach polskich. Subortowicz potwierdził zeznania Milwida dotyczące maltretowania i denuncjacji Borysewicza i Namysłowskiego.

W miejscowości Rudziszki oddział „Cecylii", w skład którego wchodził również oskarżony, dokonał aresztowania w imieniu gestapo jednego Polaka i jednego Litwina. W akcji tej brało udział również 3 żołnierzy niemieckich przydzielonych jako eskorta przez „Abwehrstelle".

Łupem dzielono się z Niemcami

Obu aresztowanych wyprowadzono do pobliskiego lasu i tam rozstrzelano. Egzekucję przeprowadzili członkowie grupy „Cecylia" — Kondratowicz i Majewski. Mieszkania zamordowanych obrabowano i łupem podzielono się z żołnierzami niemieckimi.

Również w imieniu gestapo zatrzymano niejakiego Katza i jego rodzinę, ukrywających się z racji żydowskiego pochodzenia. Szef grupy „Cecylia" — Głębocki, zamierzał zadenuncjować rodzinę Katza do gestapo, jednakże zadowolił się okupem w postaci pieniędzy i biżuterii.

W czasie powrotu z tej wyprawy policja litewska aresztowała i rozbroiła wszystkich uczestników. Jednakże Głębocki porozumiał się telefonicznie z wywiadem niemieckim, skarżąc się: „Zostaliśmy aresztowani w czasie wykonywania naszych obowiązków". Wkrótce po tej rozmowie aresztowanych zwolniono.

Podobne zdarzenie miało miejsce w maju 1944 r. kiedy część grupy „Cecylia" została niespodziewanie aresztowana przez gestapo. Po krótkich pertraktacjach, wskutek interwencji agenta „Abwehrstelle", aresztowanych i tym razem zwolniono.

Oskarżony Subortowicz opisał następnie przebieg spotkania delegata grupy „Cecylia" Borowskiego z szefem wywiadu niemieckiego w Wilnie mjr Christiansenem. Borowski przyjął wówczas propozycję Christiansena dotyczącą rozpoczęcia akcji przeciwko członkom Związku Patriotów Polskich na terenie Wilna. W konsekwencji tej rozmowy „Cecylia" wystąpiła czynnie przeciwko ZPP.

Rozprawa trwa.

Festiwal Młodzieży w Budapeszcie

Delegacja Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej z ZSRR (Komsomol). Na pierwszym planie sekretarz Centr. Komitetu WLKSM, tow. N. Michajłow

Polski Monopol Solny wykonał 3-letni plan produkcji

Zakłady wytwórcze Polskiego Monopolu Solnego wykonały w dniu 17 bm. 3-letni plan produkcji w 100.1 proc. Ogólna wartość wyprodukowanej soli wynosi 190 miln. zł wg cen z 1937 r.

Do przedterminowego wykonania planu 3-letniego w znacznym stopniu przyczyniła się ofiarna postawa załóg robotniczych, dobrze zorganizowane współzawodnictwo oraz postępy racjonalizatorstwa w poszczególnych zakładach pracy.

Sukces robotników kopalni soli jest wynikiem systematycznego przekraczania planu. W 1947 r. plan roczny wykonano w 102 proc.; w 1948 r. przekroczono plan 3-letni pod względem wartości w 105,5 proc., a 17 sierpnia br. przekroczono plan 3-letni pod względem ilościowym.

Do czerwca br. 3-letni plan produkcji został wykonany pod względem wartości w 105,5 proc., a 17 sierpnia br. przekroczono plan 3-letni pod względem ilościowym.

Głównymi odbiorcami polskiej soli są: Szwecja, Czechosłowacja i Finlandia.

Przemysł naftowy wykonał 3-letni plan wierceń

W dniu 4 lipca br. kopalnictwo naftowe wykonało przedterminowo trzyletni plan wierceń, a krośnieńskie kopalnictwo naftowe wykonało przedterminowo 17 sierpnia trzyletni plan produkcji ropy.

„Do przedterminowego wykonania planu — oświadczył wiceminister górnictwa i energetyki, dr Józef Salcewicz — przyczynił się przede wszystkim potężny ruch współzawodnictwa pracy, który objął 78 proc. zatrudnionych w kopalnictwie naftowym. Decydujące znaczenie dla tak pomyślnych osiągnięć ma pomoc Związku Radzieckiego, który w ramach wieloletniej umowy o dostawach inwestycyjnych dostarcza nam cennego sprzętu wiertniczego, którego dotychczas nie produkujemy w kraju.

Dotychczas nadeszły i zostały już zastosowane w produkcji liczne ciężkie żórawie do wiercenia na 3.000 m. Są to kompletne urządzenia z motorami i pompami płuczkowymi. Nadeszły też kompletne żórawie lekkie do 600 m wiercenia, wieże wiertnicze 41 m wysokości itd.

Nasze kopalnictwo naftowe otrzymało też ze Związku Radzieckiego cenną stację karotażową do badania zalegania złóż ropnych i gazowych w odwierconych otworach. Dostawy objęły ponadto agregat do cementowania, który zezwala na zamykanie wód cementem w odwierconych otworach. Przemysł radziecki dostarczył nam traktorowych wind wyciągowych oraz wszelkiego innego sprzętu, koniecznego do wiercenia obrotowego.

Nasi górnicy naftowi — stwierdził wicemin. Salcewicz — korzystają również z bogatych doświadczeń górników radzieckich w stosowaniu najbardziej nowoczesnego sprzętu wiertniczego, podnosząc stale jego wydajność.

„Nasz sukces zawdzięczamy pomocy robotników radzieckich"

Górnicy polscy o wystawie w Moskwie

W dniu 24 bm. powróciła do Warszawy samolotem z Moskwy grupa górników polskich, którzy w rekordowym tempie wykonali kompletny model kopalni węgla, stanowiący część składową I Polskiej Wystawy Przemysłu Lekkiego w Moskwie.

Są to: Stanisław Biedroń i Paweł Wieczorek z kopalni „Kleofas". Erik Bubel i Józef Dąbek z kopalni „Wieczorek" oraz Jan Przybyła i Józef Kolon z kopalni „Wujek".

W rozmowie ze sprawozdawcą PAP górnicy opowiedzieli o budowie modelu kopalni na Wystawie w Moskwie i podzielili się wrażeniami z pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

Członkowie grupy podkreślili, że udało im się wykonać pracę w terminie dzięki pomocy robotników moskiewskich, którzy wzięli na siebie przede wszystkim cały ciężar prac transportowych.

„Robotnicy moskiewscy bardzo się nami interesowali — mówi Paweł Wieczorek. — Nazywano nas z szacunkiem „polskimi stachanowcami". Musimy przyznać, że bez ich pomocy nie dalibyśmy rady. Zadowoleni jesteśmy, że przyczyniliśmy się do pokazania radzieckiemu widzowi — jak wyglądają nasze kopalnie i jakie mamy osiągnięcia w górnictwie węglowym".

Budowa „domu szybkościowego" na Muranowie

Robotnicy: Jan Zając i Julian Nikotyn, w rekordowym tempie pracują przy przygotowywaniu zaprawy. FOTO AR

DZIŚ W NUMERZE:

WOLNOŚĆ RELIGII A POSTAWA KLERU — (Państwo ludowe a kościół katolicki-5).
M. PODKOWIŃSKI — Na ratunek dzieciom polskim uprowadzonym przez IRO
A. POPOW — Księga pamiątkowa mówi... (List z Moskwy).
A. CORDON — Człowiek balon.
DOKUMENTY ZDRADY — Jak Anglia sprzedawała Niemcom Europę Wschodnią.

Będziemy się wzorować na bogatym doświadczeniu szkoły radzieckiej

Wypowiedź wicemin. Oświaty w przededniu nowego roku szkolnego

Wiceminister Oświaty dr Henryk Jabłoński udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, dotyczącego zagadnień związanych z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Państwo Ludowe dąży do zapewnienia każdemu dziecku możliwości ukończenia pełnej szkoły podstawowej i rozwija stale sieć szkół ogólnokształcących. W r. 1948/49 mieliśmy 22755 szkół z 3376 tys. uczniami. Obecnie powstaje ok. 500 nowych szkół podstawowych. O rozmiarze osiągnięć na tym polu najwymowniej świadczy liczba uczniów w klasach siódmych, która wzrosła w ciągu czterech lat z 95 tys. do 236 tys. w ub. roku szkolnym. W nadchodzącym roku szkoły podstawowe otrzymają ponad 3 tys. nowych etatów nauczycielskich.

Ilość liceów znacznie przekroczyła stan przedwojenny, a jednocześnie zmienił się skład socjalny uczniów. W Polsce kapitalistycznej znaczna większość szkół licealnych była w rękach prywatnych. Pobierając wysokie opłaty za naukę zamykały one dostęp dzieciom robotników i chłopów. Również szkoły państwowe nie były dostępne dla szerokich rzesz dzieci mas pracujących. Inaczej się przedstawia sytuacja w Polsce Ludowej. W roku ubiegłym Państwo, samorządy i organizacje społeczne prowadziły 760 szkół średnich, liczba zaś szkół prywatnych stanowiła nikły i stale zmniejszający się procent stanu ogólnego.. Przed wojną zaledwie 13,7 proc. ogółu uczniów stanowiły dzieci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, podczas gdy w roku 1948/49 liczba ich wynosiła już 42,2 proc. W nadchodzącym roku szkolnym proces demokratyzacji składu uczniów szkół średnich posunie się poważnie naprzód przez wprowadzenie komisji społecznych, które dokonają doboru uczniów oraz przez zwiększenie ilości stypendiów dla młodzieży ze środowiska ludzi pracy.

W trosce o nowe kadry pedagogów rozszerza się sieć internatów przy liceach pedagogicznych, przeznaczonych dla słuchaczy pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Z internatów tych korzysta w tym roku 13.300 słuchaczy tj. 41,2 proc. ogólnej liczby uczniów.

W roku 1949/50 stypendia państwowe otrzyma 60 proc. uczniów liceów pedagogicznych.

Od 1 września rb. w całym szkolnictwie ogólnokształcącym zwiększy się znacznie liczba godzin nauki języka polskiego i matematyki.

Opracowano nowe programy dla wszystkich przedmiotów nauczania przy najpełniejszym wykorzystaniu zdobyczy przodującej w świecie nauki radzieckiej. Poważne zmiany wprowadzono także w programie nauczania historii, która powinna wychowywać dzieci w duchu ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu. Zmieniono także program biologii, który oparty jest obecnie na osiągnięciach wielkich uczonych radzieckich Miczurina i Łysenki.

Wraz z nowym programem trzeba było opracować nowe podręczniki. Wydrukowano już 49 tytułów nowych podręczników w ilości ponad 8 milionów egzemplarzy.

Pomyślne warunki, jakie Państwo Ludowe stwarza dla rozwoju szkół pomogą bezsprzecznie w szybszym i lepszym przygotowaniu wysokokwalifikowanych kadr realizatorów gigantycznego planu sześcioletniego i tym samym przybliżą nasz kraj do socjalizmu — stwierdził na zakończenie wiceminister oświaty dr W. Jabłoński.

Odrodzone lotnictwo Polski Ludowej służy sprawie pokoju

Wywiad z dowódcą wojsk lotniczych gen. Romeyko

W związku ze zbliżającym się Świętem Lotnictwa, które odbędzie się na terenie całego kraju w dniu 4 września br. przedstawiciel PAP przeprowadził wywiad z dowódcą Wojsk Lotniczych gen. bryg. Al. Romeyko.

Odrodzone Lotnictwo Polskie powstało na terenie ZSRR u boku i przy pomocy bohaterskich radzieckich sił powietrznych, w czasie krwawych walk, prowadzonych przez ZSRR z Niemcami. W r. 1943 sformowano I-szy pułk myśliwski „Warszawa", a z początkiem r. 1944 — II-gi pułk bombowy „Kraków". Szkolenie personelu odbywało się w jednostkach i szkołach radzieckich przez wypróbowanych w boju instruktorów radzieckich.

W sierpniu w 1944 r. zakończono organizację lotniczej dywizji mieszanej, która rozpoczęła działania bojowe na wyzwolonych ziemiach polskich, z lotnisk pod Żelechowem i Garwolinem. Odrodzone Lotnictwo Polskie działało w ramach Wojska Polskiego nad Wisłą — po wyswobodzeniu Warszawy poprzez Modlin i Bydgoszcz, brało udział w walkach o Bałtyk, następnie w walkach o Kołobrzeg i zakończyło swój szlak bojowy, uczestnicząc w bitwie o Berlin.

W walkach tych lotnicy nasi wykazali większą ambicję i pełne przygotowanie bojowe, o czym świadczy najlepiej uznanie, wyrażone przez Generalissimusa Stalina dla polskich jednostek lotniczych za przeprowadzone akcje w walkach powietrznych przy wyzwalaniu Pragi i Warszawy.

Również w okresie walk o forsowanie Odry i zdobycie Berlina Generalissimus Stalin sześciokrotnie w rozkazach wyraził podziękowanie lotnictwu polskiemu, przyznając wielu lotnikom wysokie odznaczenia bojowe.

Jaki jest obecny stan lotnictwa polskiego?

Dzięki ogromnemu wysiłkowi twórczemu całego narodu w kierunku odbudowy naszego kraju lotnictwo nasze znajduje się na drodze pełnego rozkwitu.

Powołano do życia społeczną organizację Liga Lotnicza, oraz rozbudowano ośrodki szkoleniowe kadr lotnictwa cywilnego w ramach organizacji „Służba Polsce" oraz Aeroklubów. Na terenie całej Polski przeprowadza się w tych ośrodkach szkolenie młodzieży cywilnej w szybownictwie i pilotażu silnikowym, które swoim rozmachem i poziomem przewyższa znacznie stan lotnictwa Polski przedwrześniowej.

W dziedzinie wiedzy lotniczej dążymy do pożądanego poziomu nowoczesnej wiedzy i techniki lotniczej oraz stworzenia możliwości rozwoju własnej myśli konstrukcyjnej i badawczej. W planach uprzemysłowienia lotniczego przygotowujemy przemysł lotniczy w zakresie pokrywania własnych potrzeb.

W realizacji naszych zamierzeń liczymy nie tylko na nasze możliwości gospodarcze, ale również i na własny zapał twórczy.

Odrodzone lotnictwo polskie zajmuje właściwe sobie miejsce w budującej socjalizm Demokratycznej Ludowej Polsce — stwierdził gen. Romeyko.

Solidarność fińskich robotników będzie podstawą dalszych zwycięstw

Rząd Fagerholma spiskuje z kapitalistami

Zwycięstwo robotników fińskich w walce z reakcyjnym rządem Fagerholma, powitane zostało z radością przez klasę robotniczą wszystkich krajów. Prasa radziecka stwierdza, że zwycięstwo to wywrze poważny wpływ na dalszy rozwój ruchu robotniczego w Finlandii i dopomoże do zespolenia sił mas pracujących w walce o ich słuszne prawa, o pokój i o demokrację.

„Prawda" donosi o zwycięstwie robotników fińskich w obszernej depeszy zatytułowanej „Klasa robotnicza Finlandii nie dopuści do odrodzenia faszyzmu". Dziennik „Izwiestia" zamieszcza własną korespondencję pt. „Rząd fiński cofa się przed robotnikami z Kemi".

Dziennik „Trud" stwierdza, że zwycięstwo robotników w Kemi posiada olbrzymie znaczenie. Rząd Fagerholma, poparty przez prawicowych przywódców Centralnego Zjednoczenia Zw. Zawodowych Finlandii, uciekł się do wypróbowanych metod labourzystowskich, do pomocy łamistrajków, policji, wojska, rozpowszechniając zarazem wersje o „spisku komunistycznym". Jednakże polityka gwałtów, gróźb i prowokacji nie odniosła skutku. Strajk, rozpoczęty przez robotników portowych, rozszerzył się na inne gałęzie przemysłu. Klasa robotnicza Finlandii oceniła bowiem słusznie usiłowania obniżenia płac robotników w Kemi za wstęp do ogólnej obniżki płac robotniczych.

Rząd, przedsiębiorcy i socjaldemokratyczni przywódcy zw. zawodowych dołożyli wszelkich starań, by rozbić szeregi strajkujących. Jednakże — ani terror, ani manewry rządu nie odniosły skutku — pisze „Trud". Walka mas pracujących w Kemi zakończyła się zwycięstwem. Rada Państwa zmuszona była pod presją mas ludowych zadość uczynić żądaniom strajkujących, przyznając w ten sposób, że winę za strajk ponoszą przedsiębiorcy.

Fińscy socjaldemokraci spiskują z kapitalizmem

HELSINKI, (PAP). Prasa demokratyczna opublikowała tekst tajnego pisma frakcji partii koalicyjnej (konserwatyści) w parlamencie, które rzuca światło na istotę zmowy między prawicowymi socjaldemokratami i partią koalicyjną. Z pisma tego wynika, że partia koalicyjna zobowiązała się popierać rząd prawicowo - socjaldemokratyczny Fagerholma w jego walce z masami pracującymi.

Komentując to pismo dzienniki lewicowe podkreślają, że wydarzenia ostatnie są świadectwem tego, że przywódcy prawicowo - socjaldemokratyczni, zarówno w rządzie, jak i w ruchu związkowym, pokornie wykonują zlecenia wielkich kapitalistów z partii koalicyjnej.

Związkowcy polscy solidaryzują się z robotnikami fińskimi

W związku z ostatnimi wydarzeniami w Finlandii zarządy wielu związków zawodowych w Polsce wysłały depesze do robotników fińskich z życzeniami solidarności i oburzenia na faszystowskie metody, jakie stosuje reakcyjny rząd Fagerholme w walce ze strajkującymi.

Depesze takie wysłały ostatnio m. in. Związek Zawodowy Transportowców R.P., Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego i Zw. Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej.

Opinia świata potępia zbrodniczy reżim faszystowski w Jugosławii

Głosy prasy o nocie rządu ZSRR do rządu Tito

Prasa światowa w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje notę rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnym aresztowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii, wskazując na jej zasadnicze, doniosłe znaczenie oraz podkreślając, że klika Tito zdezerterowała z obozu demokracji i socjalizmu do obozu imperializmu.

BUDARESZT, (PAP). Dziennik „Villgossag" podkreśla, że nota Zw. Radzieckiego należy do rzędu najważniejszych wydarzeń w polityce światowej ostatnich czasów.

„Szabad Nep" wskazuje na olbrzymie oburzenie, jakie w węgierskiej opinii publicznej wywołały nieludzkie metody faszystowskiej kliki Tito i krwawy terror gestapowski reżimu Rankovicza, zdemaskowane w nocie radzieckiej.

„Szabad Nep" stwierdza, że nikczemna kampania oszczerstw przeciwko Zw. Radzieckiemu, — aresztowanie jego obywateli, prowokacje faszystowskie są zamachem faszystów jugosłowiańskich na wolność człowieka, na demokrację, na front miłujących pokój narodów. Dlatego też rząd Zw. Radzieckiego przemawiał w interesie wszystkich miłujących wolność narodów, gdy oświadczył, że „będzie zmuszony uciec się do innych bardziej skutecznych środków, koniecznych dla obrony praw i interesów obywateli radzieckich w Jugosławii i przywołać do porządku rozwydrzonych siepaczy faszystowskich".

Dziennik „Szabad Szo" stwierdza, że klika Tito zdradziła swój naród, i sprawę międzynarodowego obozu pokoju, gdyż już w roku 1947, za plecami Zw. Radzieckiego, dogadywała się z imperialistami, gdyż w roku 1948 zerwała ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej i nikczemnie zadała cios w plecy greckim bojownikom o wolność, a w roku 1949 sprzedała się za dolary imperialistom.

W Albanii

TIRANA, (PAP). Dziennik „Zeri i Popullit" pisze, że nota radziecka wskazała narodom Jugosławii i całego świata, iż rząd Tito nie różni się niczym od monarchistyczno-faszystowskiego rządu ateńskiego i faszystowskiego rządu Franco. Naród albański, który na własnej skórze doświadczył faszystowskiej działalności kliki Tito, jest żywym świadkiem faszystowsko - gestapowskiego reżimu, panującego obecnie w Jugosławii.

Dziennik „Baszkimi" podkreśla, że nota radziecka raz jeszcze zdziera maskę z kliki Tito, która frazesami „o przyjaźni" dla Zw. Radzieckiego usiłuje zamaskować swą zdradę i nikczemne postępowanie wobec ZSRR.

W Bułgarii

SOFIA, (PAP). Dzienniki bułgarskie donoszą, że w całej Bułgarii odbywają się wiece, na których ludność pracująca wyraża swą solidarność z odpowiedzią rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami obywateli radzieckich w Jugosławii.

W CSR

PRAGA, (PAP). W Czechosłowacji w wielu fabrykach i kopalniach, instytucjach i organizacjach społecznych odbywają się wiece i zebrania, na których podejmowane są rezolucje, aprobujące w całej pełni notę radziecką.

„Rude Pravo" w artykule redakcyjnym podkreśla, że nota radziecka jest historycznym dokumentem, wyrażającym politykę państwa, stojącego na czele obozu pokoju i demokracji, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Nota radziecka stanowi gwarancję, że prawo i sprawiedliwość mają w Zw. Radzieckim potężnego obrońcę.

We Francji

PARYŻ, (PAP). W „Ce Soir" ukazał się artykuł Andre Steela pt. „Tito bez maski". Autor artykułu, nawiązując do konszachtów Tito z imperialistami, pisze: „Z Tito zdarzyło się to co zdarzyło się ze wszystkimi tego rodzaju kreaturami, które w czasie okupacji niemieckiej wysługiwały się Niemcom hitlerowskim, co zdarzyło się z przywódcami „socjalistycznymi", którzy Marshalla przenoszą nad Marksa. Zasłona z kłamstw i lewicowych frazeologii nie może długo istnieć. Pękła ona i na działalność Tito padł jaskrawy snop światła".

W Austrii

WIEDEŃ, (PAP). Wychodzący w Styrii dziennik „Wahrheit" podkreśla, że obywatele radzieccy w Jugosławii są prześladowani jedynie dlatego, że są zwolennikami przyjaznych stosunków między ZSRR i Jugosławią.

Wydawca w Karyntii „Volkswille" stwierdza, iż rząd jugosłowiański zniekształca całkowicie treść rezolucji Biura Informacyjnego, która wzywa komunistów jugosłowiańskich, aby zmusili obecne kierownictwo KPJ do zmiany kursu polityki lub też — jeśli to się nie uda — aby odnowili kierownictwo partii, wybierając nowe.

W partiach marksistowskich zjazdy — pisze dziennik — zwoływane są w tym celu, by krytycznie ocenić działalność kierownictwa partyjnego i jeśli okaże się to potrzebne — odnowić je lub wybrać nowe kierownictwo. Rząd jugosłowiański uważa jednak, że dla Komunistycznej Partii Jugosławii jest „nielegalne i przestępcze", to, co jest normalne i legalne dla wszystkich partii marksistowskich.

Reichsdeutsch — Alfred Siedlaczek skazany na karę śmierci za sabotaż w kopalni „Makoszowy"

Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach skazał na karę śmierci Alfreda Siedlaczka i na karę 10 lat więzienia Franciszka Werdina reischdeutschów, którzy uprawiali dywersję i sabotaż na terenie kopalni „Makoszowy", gromadząc materiał wybuchowy w ilości mogącej spowodować katastrofę o nieobliczalnych skutkach.

Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Zabrzu rozpatrywał w dniu 23 bm. w wypełnionej po brzegi świetlicy kopalni „Makoszowy" sprawę sabotażystów, rębaczy strzałowych tej kopalni, Alfreda Siedlaczka i Franciszka Werdina, którzy kradnąc materiał wybuchowy, używany przez górników zgromadzili w stropie chodnika na głębokości 300 m. pod ziemią, 22 kg materiału wybuchowego z przygotowanymi lontami i spłonkami.

Materiał ten gromadził systematycznie osk. Siedlaczek w dniach od 7 czerwca do 26 lipca br., postępując wbrew obowiązującym na kopalniach ostrym przepisom bezpieczeństwa, nakazującym bezwzględne zwracanie do magazynu codziennie każdej pozostałej ilości środków wybuchowych. Pomagał mu w tym również osk. Franciszek Werdin, dostarczając partię 3 kg, używanego w górnictwie arbonitu węgla.

Zamiar dokonania sabotażu wykrył jeden z instruktorów kopalni, znajdując u stropu chodnika węglowego, w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca pracy obu oskarżonych zwisające lonty, nabite i zaopatrzone w spłonki detonujące, pod którymi oskarżeni ułożyli całą przygotowaną ilość karbonitu.

Przesłuchiwani na rozprawie obaj oskarżeni usiłowali przekonać Sąd, jakoby materiał wybuchowy gromadzili w dniach, kiedy warunki eksploatacji węgla nie wymagały całkowitego wykorzystania pobranej ilości, w celu przygotowania zapasów na okres, gdy warunki te się polepszą i użycia ich jakoby dla zwiększenia wydobycia węgla.

Świadek, Michał Łakomy, zatrudniony w kopalni „Makoszowy" przy wydawaniu materiału wybuchowego stwierdził, iż górnicy otrzymywali zawsze dostateczną ilość środków wybuchowych.

Przesłuchiwany jako świadek instruktor strzałowy Ryszard Pawlas stwierdził, że w dniach, kiedy Siedlaczek i Werdin gromadzili karbonit — obowiązywało na kopalni specjalne zarządzenie wydawania górnikom każdej ilości materiału, uzasadnionej możliwością zwiększenia produkcji.

Inni świadkowie zwrócili uwagę na fakt, że Siedlaczek planował sabotaż zupełnie świadomie, zdając sobie w zupełności sprawę z konsekwencji swego czynu. Świadczy o tym m. in. jedna z jego rozmów z oskarżonym Werdinem, w której Siedlaczek wyraził się: „Jak nas złapią to będziemy siedzieć".

Według opinii biegłych przygotowany materiał wybuchowy mógł spowodować zawalenie się chodnika na długości kilkudziesięciu metrów, zniszczenie urządzeń wentylacyjnych i komunikacyjnych i uniemożliwienie pracy kopalni na dłuższy czas.

Ujawnione w toku przewodu sądowego szczegóły z przeszłości oskarżonych, wyjaśniają motywy ich zbrodniczego czynu. Zarówno osk. Siedlaczek jak i Werdin uzyskali podstępem obywatelstwo polskie. Byli oni Reichsdeutschami a Siedlaczek jeszcze w maju 1945 r., jako członek „Volkssturmu", z bronią w ręku walczył przeciw Polsce. Werdin, jako zaufany Niemców w okresie okupacji korzystał z różnych przywilejów.

W przemówieniu oskarżycielskim prokurator mjr Ligęza przeciwstawił sumiennej i ofiarnej pracy górników śląskich haniebną rolę obu oskarżonych. W konkluzji swego przemówienia prokurator zażądał dla oskarżonego Siedlaczka najwyższego wymiaru kary zaś dla oskarżonego Werdina — 15 lat więzienia.

W późnych godzinach wieczornych Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony Siedlaczek Alfred skazany został na karę śmierci, zaś oskarżony Werdin Franciszek na 10 lat więzienia.

Na ogłoszenie wyroku oczekiwały tłumy robotników zarówno z kopalni „Makoszowy" jak i okolicznych zakładów pracy. Robotnicy przyjęli wyrok Siedlaczka i Werdina z aprobatą.

Zgon wybitnego malarza radzieckiego

W tych dniach zmarł w Moskwie, przeżywszy 62 lata, jeden z czołowych malarzy radzieckich, laureat nagrody stalinowskiej, członek rzeczywisty Akademii Sztuk Pięknych ZSRR, Jerzy K. Sawicki.

Zmarły należał do tych twórców, którzy ugruntowali realizm socjalistyczny w malarstwie radzieckim. Do najpopularniejszych dzieł Sawickiego należą: „Przemówienie Lenina na II Kongresie Kominternu" oraz wielkie płótna na tematy z ostatniej wojny: „Niemcy w Stalingradzie", „Po śladach wroga" i inne. Zmarły położył również wielkie zasługi na polu kształcenia nowych kadr plastyków radzieckich.

Proces Mannsteina

HAMBURG (PAP). W środę prokurator brytyjskiego trybunału wojskowego rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia w procesie przeciwko b. marszałkowi armii hitlerowskiej Erickowi Mannsteinowi.

Przed Kongresem Ogólnoamerykańskim w Obronie Pokoju

N JORK (PAP). Zbliżający się Kongres Ogólno - amerykański w Obronie Pokoju, który rozpocznie się 5 września w Meksyku spotyka się z coraz silniejszym poparciem we wszystkich krajach półkuli zachodniej.

Komitet organizacyjny Kongresu otrzymał już ponad tysiąc deklaracji, popierających idee Kongresu od Meksykańczyków, reprezentujących rozmaite warstwy ludności. Nadeszły również oświadczenia, deklarujące poparcie dla Kongresu od dwóch milionów Kubańczyków — przedstawicieli związków zawodowych i inteligencji oraz telegramy z Chile.

Dotkliwe straty greckich faszystów w rejonie Grammos

SOFIA (PAP). — Agencja Ellas Press nadała komunikat dowództwa naczelnego greckiej armii demokratycznej następującej treści:

„Nieprzyjaciel w dalszym ciągu przygotowuje się do ofensywy na Grammos. Nasze jednostki piechoty nie dopuszczają do koncentracji wojsk faszystowskich, zadając im dotkliwe straty. Ataki wroga na odcinku Rupescu zostały odparte. W okolicy Pitkonik oddziały armii demokratycznej odzyskały dawne pozycje."

Festiwal filmów czechosłowackich w Polsce

W ramach układu o współpracy filmowej polsko - czechosłowackiej odbędzie się we wrześniu br. na terenie całej Polski festiwal filmów czechosłowackich.

Program festiwalu przewiduje wyświetlenie filmów: „Wilcze doły", „Jan Rohacz z Dube", „Propad", „Pan Novak", „Pięćsetka", „Rewolta na wsi" oraz „Niema barykada" (z udziałem B. Drapińskiej, bohaterki filmu „Ostatni etap").

Przygotowania do Tygodnia Pokoju w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — W Pradze odbyło się posiedzenie czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, na którym omawiano program kampanii pokojowej, jaka ma poprzedzić „Światowy Dzień Pokoju", wyznaczony na 2 października. Komitet postanowił rozpocząć kampanię od przeprowadzenia „Tygodnia Pokoju", który rozpocznie się w niedzielę 25 września i przebiegać będzie pod hasłem „Monachium więcej się nie powtórzy".

Fala strajków w Chile ogarnęła cały kraj

NOWY JORK (PAP). — Fala strajków w Chile ogarnęła cały kraj. W rejonie Lota oddziały wojskowe ostrzeliwują strajkujących górników.

Uniwersytety i szkoły państwowe w całym kraju są zamknięte.

Ostatnie wiadomości z Santiago wskazują, że mimo użycia wojska i policji oraz masowych aresztowań rząd chilijski nie opanował dotąd sytuacji. 23 bm. wybuchł strajk pracowników państwowych i samorządowych w całym kraju.

Armia i marynarka obsadzają kopalnie węgla i miedzi celem złamania strajku górników.

Liczba rannych w starciach z policją w Santiago wzrosła do 300 osób.

Pomoc mało- i średniorolnym chłopom w siewach jesiennych

Plenarne obrady Zarządu Gł. ZSCh

W dniu 24 bm. rozpoczęło się w Warszawie II plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, z udziałem prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów ZSCh.

Obrady zagaił wiceprezes Zarz. Gł. ZSCh Dumański, stwierdzając m. in., że obecne plenum odbywa się w okresie wzmożonej walki klasowej na wsi oraz w czasie, kiedy dobiega końca realizacja 3-letniego planu w rolnictwie. Wymaga to szczególnie czynnej i energicznej postawy mas członkowskich ZSCh.

Wiceprezes Schayer omówił w dłuższym referacie zadania ZSCh w świetle obecnej sytuacji gospodarczo - politycznej. Do zadań tych należy m. in.: udzielenie jak najwszechstronniejszej pomocy mało i średniorolnym chłopom w zbliżających się siewach jesiennych, organizowanie komitetów członkowskich przy gminnych spółdzielniach „SCh" i ośrodkach maszynowych oraz powołania gminnych rad kontroli.

Sekretarz generalny Zarz. Gł. ZSCh — Bodalski wygłosił następnie obszerny referat, w którym omówił osiągnięcia Zw. Samopomocy Chłopskiej w I półroczu br. oraz na ich tle nakreślił kierunek dalszego rozwoju organizacji.

W popołudniowych obradach wziął również udział wicemin. Rolnictwa i Reform Rolnych tow. Tkaczow oraz przedstawiciel Min. Handlu Wewnętrznego, prof. Gołębiowski.

Olbrzymie pożary we Francji wynikiem planowego sabotażu

PARYŻ (PAP). Dzienniki francuskie omawiają klęskę pożarów w południowo - zachodnich departamentach Francji. Ogółem pożary ogarnęły 60 tys. hektarów przestrzeni leśnej.

Dotychczas odnaleziono ponad 100 zwęglonych ciał, poza tym zaginęło bez wieści 150 osób. Straty materialne obliczane są minimalnie na 10 miliardów franków francuskich.

Miejscowość Sauceax spłonęła doszczętnie. W Costas pod Bordeaux spłonęło ponad 200 domów. Mimo deszczu wybuchły nowe pożary w rejonie Calalis. W okręgach objętych pożarami wprowadzono sądy doraźne.

Wśród ostatnio aresztowanych osób, podejrzanych o udział w podpalaniu lasów znajduje się pewna ilość b. jeńców hitlerowskich i b. pracowników policji rządu Vichy.

Biuro Unii Francuskiej Młodzieży Republikańskiej wydało protest przeciwko mobilizowaniu przez rząd gwardii ruchomej na terenie zakładów lotniczych zamiast użycia jej do walki z pożarami. Biuro protestuje również przeciwko odmowie rządu użycia członków Unij jako ochotników do walki z pożarami.

Pod auspicjami CGT utworzył się tymczasowy komitet pomocy dla pogorzelców.

PARYŻ (PAP). Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej wydał odezwę, w której wyraża współczucie rodzinom ofiar i zapewnia ludność dotkniętą klęską pożaru o swej solidarności. Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej domaga się surowego śledztwa i ukarania winnych oraz wyraża ubolewanie, iż rząd pomimo ostrzeżenia ze strony deputowanych komunistycznych i związków zawodowych nie powziął kroków dla zapobieżenia katastrofie. Komitet Centralny wyasygnował 100 tysięcy franków na rzecz pogorzelców.

W KILKU ZDANIACH

LONDYN. Rząd Syjamu zamówił w Japonii 40 parowozów i w Stanach Zjednoczonych pozostałe 25, odrzucając ofertę przemysłowców angielskich.

„Daily Telegraph" twierdzi, że oferta japońska, mająca charakter „dumpingowy" — złożona została pod wpływem wyraźnej inspiracji generała Mac Arthura i wskazuje, że Stany Zjednoczone zamierzają wyprzeć Wielką Brytanię z rynków Dalekiego Wschodu.

NOWY JORK. Organ amerykańskich kół finansowych „Journal of Commerce" cytuje opinię sfer bankowych, że dewaluacja funta szterlinga, która wydaje się być nieunikniona, pociągnie dewaluację waluty około 30 krajów, a mianowicie: Kanady, Meksyku, Brazylii, Argentyny, Kuby, Peru, Kolumbii, Urugwaju, Chile, Wenezueli, Norwegii, Danii, Szwecji, Belgii, Francji, Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Turcji, dominiów brytyjskich, Egiptu, Iraku, Iranu i Izraela.

LONDYN. Sekretarka osobista ministra oświaty miss Anna Georgo — zwolniona została z zajmowanego stanowiska. Powodem usunięcia Anny Georgo było opublikowanie przez nią w dzienniku „Daily Worker" artykułu na temat... równych płac dla kobiet.

LONDYN. Ogłoszono tu dane statystyczne dotyczące strajków w przemyśle brytyjskim. W ciągu 7 miesięcy br. odbyły się 893 strajki, w których wzięło udział 255.200 robotników. W tej liczbie 40 strajków odbyło się w kopalniach węgla, 4 strajki w przemyśle transportowym.

TEMATY DNIA

w Hadze paktują— w Indonezji walczą

W Hadze obradują premier holenderski Drees z indonezyjskim Czang Kai-szekiem — Hatią. Na końcu 1948 roku burżuazyjny rząd Hatty wszczął formalną wojnę przeciwko elementom niepodległościowym swego kraju, umożliwiając tym samym opanowanie Indonezji przez wojska holenderskie, wyposażone w broń amerykańską. Obecnie Hatta przyjechał do Hagi, by uwieńczyć swe dzieło: uczestniczyć wraz z marionetkowymi sułtanami w utworzeniu „Stanów Zjednoczonych Indonezji", nowej fasady władzy kolonialnej na wyspach Indonezyjskich.

Nad obradami unosi się niewidzialny duch opiekuńczy. Amerykanie nie są obecni, ale oni patronowali zarówno agresji holenderskiej, jak i zdradzie Hatty i jego kolegów. Stanom Zjednoczonym zależy na szybkim porozumieniu. Mają tam dużo interesów, m. in. w czerwcu br. „rząd" Hatty zawarł umowę zapewniającą koncernom amerykańskim kontrolę nad wszystkimi bogactwami Indonezji. Trzeba zatem szybko przystąpić do roboty...

Niechętnym okiem spoglądają na obrady haskie Anglicy. Dawniej oni byli głównymi wspólnikami Holendrów w ograbianiu Indonezji; w chwili obecnej USA posiadają już tam dwukrotnie większe inwestycje niż W. Brytania. Anglicy w pełni zdają sobie sprawę, że wóz, który zgodnie mają pociągnąć Drees i Hatta, będzie na pewno „made in USA".

Kłopot z pasażerami. Chętnie wsiądą na ten wóz sułtani, ale trudniej będzie wpakować naród indonezyjski. Lud Indonezji nie paktuje, lecz walczy.

Rząd Tymczasowy działający na Sumatrze organizuje ruch oporu na tej wyspie. Na Jawie i Sumatrze toczy się pod wodzą komunistów uporczywa wojna partyzancka. Całe jednostki podległe zdradzieckiemu rządowi przyłączają się do oddziałów niepodległościowych. Prawicowa prasa zachodnia bije na alarm z powodu sukcesów wojsk ludowych, które kontrolują wielkie połacie kraju.

17 sierpnia br. w czwartą rocznicę powstania Republiki, mimo krwawego terroru odbyły się we wszystkich miastach Indonezji masowe demonstracje ludności pod hasłem „o pełną swobodę Indonezji!". Hasło, pod którym skupiają się miliony ludności: „Imperialiści precz z Indonezji!" — oto odpowiedź narodu na konszachty marionetek w Hadze.

J.S.

Klika Tito utrudnia rewindykowanie polskich maszyn

W czasie okupacji została wywieziona przez władze niemieckie z Zawodzia turbina wodna do Austrii. Po zakończeniu wojny Polskie Biuro Rewindykacji otrzymało zawiadomienie, iż została ona w 1943 r. bezprawnie wysłana do Jugosławii. W kwietniu br. Ambasada Jugosłowiańska w Warszawie zawiadomiła Min. Spraw Zagranicznych, iż rząd jugosłowiański wyraził zgodę na zwrot turbiny Polsce. Gdy przedstawiciel Ambasady Polskiej w Belgradzie udał się po załatwieniu licznych formalności do miejscowości wskazanej przez jugosłowiańskie MSZ przekonał się, że został wprowadzony celowo w błąd, co do adresu i dopiero po pewnym czasie otrzymał właściwy adres.

W sierpniu br. przedstawiciel Ambasady udał się do miejscowości Trzica, gdzie znajdowała się turbina. Władze miejskie przyjęły go bardzo nieżyczliwie, a po licznych trudnościach okazało się, że turbiny nie ma już na miejscu, gdyż została w międzyczasie celowo i złośliwie usunięta w celu nie dopuszczenia do restytuowania jej przez polskiego właściciela.

Przemówienie Marsz. Woroszyłowa w Bukareszcie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ZSRR i krajów demokracji ludowej, władcy Jugosławii świadomie zepchnęli gospodarkę swego kraju w ślepy zaułek.

Ale naród jugosłowiański dobrze rozumie, że ZSRR i kraje demokracji ludowej, cały obóz antyimperialistyczny są tą potężną siłą, która jedynie zdolna jest przeciwstawić się wszystkim czarnym siłom reakcji i podżegaczom wojennym.

Bez ZSRR nie ma obrony rewolucji

Marszałek Woroszyłow zacytował słowa Stalina, który 22 lata temu oświadczył, że prawdziwym rewolucjonistą jest ten, kto bez zastrzeżeń jawnie i uczciwie gotów jest bronić Zw. Radzieckiego, albowiem Zw. Radziecki jest pierwszym na świecie proletariacko - rewolucyjnym państwem, budującym socjalizm. Internacjonalistą jest ten, kto gotów jest bez zastrzeżeń, bez wahania bezwarunkowo bronić Zw. Radzieckiego, ponieważ Zw. Radziecki jest bazą światowego ruchu rewolucyjnego, a bronić i posuwać naprzód tego ruchu rewolucyjnego nie można nie broniąc Zw. Radzieckiego. Kto myśli o obronie światowego ruchu rewolucyjnego bez ZSRR i przeciwko ZSRR, ten występuje przeciwko rewolucji ten nieuchronnie stacza się do obozu wrogów rewolucji.

Marszałek Woroszyłow podkreślił, że to wskazanie Stalina posiada szczególnie ważne znaczenie w obecnych warunkach, gdy cały świat rozbił się na dwa obozy — obóz imperializmu i wojny z jednej strony i obóz socjalizmu i pokoju — z drugiej strony.

Państwo ludowe a kościół katolicki (5)

WOLNOŚĆ RELIGII A POSTAWA KLERU

W związku z oświadczeniami Rządu RP z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku kościoła do państwa „Trybuna Ludu" ogłasza piąty z cyklu artykułów redakcyjnych, poświęconych temu zagadnieniu

Ulubionym argumentem wrogiej nam propagandy stało się w ostatnich czasach twierdzenie, że państwo ludowe walczy z religią, prześladuje kościół, ogranicza swobodę praktyk religijnych, dyskryminuje wierzących. Cała ta propaganda jest świadomym fałszem wrogów państwa ludowego, jest sprzeczna z praktyką Polski Ludowej.

Polska Ludowa stoi na gruncie wolności religii

Państwo ludowe dąży do tego, by każdemu obywatelowi zapewnić wykształcenie i uprzystępnić w pełni wszystkie zdobycze wiedzy. Od tego bowiem zależy dobrobyt powszechny i szczęście każdej jednostki. Tylko światły i wykształcony obywatel, zbrojny w wiedzę i znajomość praw naukowych, potrafi w pełni korzystać z praw politycznych, które zapewnia mu ustrój demokracji ludowej. Tylko taki obywatel potrafi dobrze wypełniać swe obowiązki wobec państwa ludowego.

Dlatego państwo ludowe opiera naukę szkolną na podstawach naukowych. Szanując wszakże potrzeby religijne swych obywateli, pozostawia naukę religii w szkołach dla tych, którzy pragną zapewnić dzieciom wychowanie religijne.

Stanowisko Partii w sprawie wolności sumienia i stosunku państwa do kościoła znajduje pełne odbicie we wszystkich oficjalnych dokumentach państwowych i wypowiedziach odpowiedzialnych przedstawicieli rządu.

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że Manifest Lipcowy PKWN proklamował w Polsce Ludowej wolność sumienia. Sejm Ustawodawczy w Deklaracji z dn. 22 lutego 1947 roku zapewnił obywatelom wolność sumienia i wolność wyznania.

W dn. 28 listopada 1947 r. Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, oświadczył w Sejmie:

„Stojąc twardo na gruncie wolności wierzeń religijnych i wolności sumienia będziemy nadal jak i dotychczas z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii, będziemy nadal respektowali w granicach obowiązujących ustaw prawa Kościoła katolickiego, gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką".

W oświadczeniu rządu RP z dn. 18 marca 1949 roku czytamy:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole, są bezpodstawne. Zachowując naukę religii, Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom" — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciwko władzy państwowej".

„Równocześnie rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne".

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw organizacji kościelnej".

„Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne, korzystają z pełnej opieki prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa".

Przeciwko wrogiej działalności reakcyjnej części kleru

Mimo jednak takiego stanowiska państwa ludowego i ścisłego przestrzegania go w praktyce — reakcyjny odłam kleru i większość wyższej hierarchii kościelnej usposobiona jest wrogo wobec państwa ludowego — i jak to wykazaliśmy w artykułach poprzednich — prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a państwem. Postawa owego odłamu kleru spowodowała następującą wypowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej, tow. Bolesława Bieruta na kwietniowym Plenum KC PZPR w dn. 24 kwietnia 1949 roku:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, by w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jednym słowem oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami anty-ludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem".

„Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa".

I wreszcie, oświadczeniem z dnia 27 lipca br. rząd Rzeczypospolitej stwierdził, że nie dopuści do dyskryminacji religijnej obywateli z powodu ich poglądów lub działalności politycznej. Zapowiedź takiej dyskryminacji zawierała uchwała Watykanu, grożąca ekskomuniką za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych oraz sympatyzowanie lub współdziałanie z nimi.

„Kościół wojujący" przeciw wolności sumienia

Stanowisko państwa ludowego w sprawie religii znalazło pełne odbicie w dekrecie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Sformułowania tego dekretu są tak jasne i proste, że nie budzą zdawałoby się najmniejszej wątpliwości. A wolnościowy duch dekretu tak oczywisty, że nie powinien wywoływać najmniejszych zastrzeżeń.

Czy może bowiem jakikolwiek uczciwy demokrata zakwestionować intencje pierwszego i podstawowego artykułu tego dekretu, który powiada:

„Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania"?

A przecież wszystkie pozostałe artykuły dekretu są tylko konsekwentnym rozwinięciem tej podstawowej i niewzruszalnej zasady i gwarancją jej rzeczywistego wcielenia w życie.

Niemniej jednak wroga propaganda i ten dekret usiłuje wyzyskać w swej akcji zwróconej przeciwko państwu ludowemu, posługując się bezpodstawnym twierdzeniem o rzekomym zagrożeniu wolności religijnej w Polsce. Akcja ta uprawiana jest przez reakcyjny odłam kleru, który najdonośniej skarży się na rzekome ograniczenie wolności religijnej w Polsce. A tymczasem — jeżeli sięgnąć do sedna sprawy — ten właśnie odłam kleru, jest zasadniczo przeciwny wolności religii i wolności sumienia. Istnieją na to liczne dowody i dokumenty.

Przed wojną działała na terenie Polski szeroko rozgałęziona organizacja pn. „Akcja Katolicka". Była to organizacja hierarchiczna, uzależniona całkowicie od władzy kościelnej oparta na zasadzie ślepego posłuszeństwa jej członków wobec mianowanego przez episkopat zwierzchnictwa. „Akcja Katolicka" w Polsce była odpowiednikiem identycznych organizacji zagranicznych, których centralne kierownictwo zbiegało się w Watykanie i które stanowiły ramię świeckiej działalności politycznej Watykanu i hierarchii kościelnej poszczególnych krajów. Działalność „Akcji Katolickiej" we wszystkich krajach regulował „Kodeks Akcji Katolickiej" opracowany przez ks. Guerry, zatwierdzony przez właściwe czynniki watykańskie. Oto, co czytamy w tym „Kodeksie" na temat wolności religijnej:

„Nie jest dozwolone domagać się, bronić lub udzielać nieroztropnie wolności myśli, prasy, nauczania, wyznań, jako praw przyrodzonych ludzkości (str. 67)".

„Wolność sumienia nie jest dopuszczalna w tym znaczeniu, jeśli rozumie się przez to, że każdy może według własnego uznania i chęci oddawać lub nie oddawać czci Bogu... (str. 68)".

„Wolność wyznaniowa w stosunku do jednostek jest przeciwna cnocie religijnej i opiera się na zasadzie, że wolno każdemu wyznawać taką religię, jaka mu się podoba lub nawet nie wyznawać żadnej (str. 68)".

Jak widać „kościół wojujący" dobrze rozumie na czym polega wolność sumienia i takiej wolności jest zasadniczo przeciwny. Pragnąłby natomiast narzucić obywatelom przymus religijny i to przymus swojego obrządku. Rzecz jasna, że tego państwo ludowe, oparte na poszanowaniu elementarnych praw i wolności obywatela, tolerować nie może.

Ustawodawstwo ludowe broni wolności religii

Każdy, kto uznaje słuszność zasady wolności sumienia i wyznania zgodzi się bez wątpienia z potrzebą ochrony tych swobód przed ich naruszeniem z jednej strony, a nadużyciem z drugiej. Tej potrzebie czynią zadość poszczególne artykuły dekretu.

Czy więc może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z ograniczaniem praw obywatela ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne, lub bezwyznaniowość? Art. 2 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z przymuszaniem kogokolwiek do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, albo z bezprawnym powstrzymywaniem kogokolwiek od tego rodzaju czynności? Art. 3 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z nawoływaniem do waśni religijnych, albo ich pochwalaniem? Art. 5 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować słuszność zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z publicznym lżeniem lub wyszydzaniem, lub poniżaniem grupy ludności, lub pojedynczych osób z powodu ich przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych, lub bezwyznaniowości, a tym bardziej z naruszeniem nietykalności osobistej człowieka z tego samego powodu? Art. 7 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że obrażanie uczuć religijnych wierzących jest naruszeniem wolności sumienia i wyznania? Art. 5 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju wystąpieniom.

Czy może ktoś kwestionować słuszność zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z odmową udostępnienia komukolwiek obrzędu lub czynności religijnej z powodu jego działalności politycznej lub poglądów politycznych, społecznych czy naukowych? Art. 4 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Każdy, kto szczerze, uczciwie i w duchu prawdziwie demokratycznym pojmuje i uznaje zasadę wolności wyznania i sumienia przyzna, że we wszystkich tych artykułach dekret Rządu R.P. z dnia 5 sierpnia br. konsekwentnie rozwija i zabezpiecza podstawową zasadę wolności sumienia i wyznania, stwarzając po raz pierwszy w dziejach Polski ustawodawstwo w pełni tę wolność gwarantujące.

A z drugiej strony, każdy, kto szczerze i uczciwie pojmuje i uznaje zasadę wolności sumienia i wyznania zgodzi się z koniecznością zabezpieczenia państwa i jego obywateli przed nadużywaniem religii i kościoła do celów nic wspólnego z religią nie mających.

Czy więc może ktoś zakwestionować słuszność zasady, że działalność zwrócona przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej, prowadzona pod płaszczykiem religii nie ma z religią nic wspólnego, że, wręcz przeciwnie, jest z religią sprzeczna i stanowi nadużycie wolności religijnej? Żadne państwo nie tolerowałoby tego rodzaju działalności. Państwo ludowe zdecydowane jest zapobiegać i unieszkodliwiać wszelkie próby zamachu na jego ustrój. Kościół zaś w swym własnym interesie, a przede wszystkim w interesie religii i wiernych powinien pilnie baczyć, by nikt nie nadużywał religii ani kościoła do tego rodzaju akcji, która i kościołowi i religii przynosi niepowetowaną szkodę i obniża ich powagę.

Czy wreszcie może ktoś zakwestionować zasadę, że czerpanie korzyści osobistych, majątkowych drogą wyzyskiwania łatwowierności ludzkiej przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadzanie w błąd lub przez oszukańcze lub podstępne czynności, jest nadużywaniem religii i kościoła, gwałceniem swobody sumienia i wyznania? Państwo ludowe musi bronić swych obywateli przed tego rodzaju nadużyciami, graniczącymi z pospolitym oszustwem i szalbierstwem. Kościół zaś w obronie swej powagi i powagi religii powinien wydać tego rodzaju praktykom najostrzejszą walkę i współdziałać na tym polu z władzami państwowymi. Leży to we własnym jego interesie. Art. 8 i 9 dekretu chronią religię i kościół przed nadużyciem ich w celach przestępczych natury politycznej, bądź kryminalnej.

Patriotyczny odłam duchowieństwa może liczyć na opiekę Państwa

Oficjalne oświadczenia rządu, ustawodawstwo i praktyka władz świadczą, że Polska Ludowa nie prowadzi walki z religią. Wręcz przeciwnie, Polska Ludowa uznaje wolność sumienia i wyznania i broni jej przed wszelkimi ograniczeniami, równocześnie zaś zapobiega jej nadużywaniu.

Jeżeli więc wśród duchowieństwa katolickiego a zwłaszcza wśród wyższej hierarchii kościelnej istnieją grupy nieprzychylnie, a nawet wrogo ustosunkowane do państwa ludowego — to motywem ich postępowania nie jest wzgląd na dobro religii, wiernych i kościoła, lecz względy czysto polityczne, wynikające z ich reakcyjnego nastawienia wobec demokracji ludowej i dokonywanych przez nią reform społecznych. Na szczęście grupy te nie reprezentują całego duchowieństwa katolickiego w Polsce. Istnieje w szeregach kleru polskiego poważny odłam duchowieństwa o przekonaniach szczerze demokratycznych, patriotycznych, odłam rozumiejący interesy mas ludowych i sympatyzujący z ich dążeniami.

Ci postępowi, demokratyczni i patriotyczni księża doceniają znaczenie ogromnych przemian społecznych, które dokonały się na naszych ziemiach w okresie ostatniego pięciolecia i które dokonywają się nadal, prowadząc Polskę ku socjalizmowi. Ci postępowi i patriotyczni księża pojmują prawdziwe intencje państwa ludowego, zapewniającego swym obywatelom pełną wolność religijną i szanującego religijne potrzeby i uprawnienia kościoła. Księża ci widząc, że państwo ludowe nie krępuje ich niczym w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, wyciągają z tego faktu uczciwe wnioski. Porównując oświadczenia rządowe z praktyką władz ludowych widzą jak dalece każde słowo tych oświadczeń, każdy akt ustawodawczy odpowiada rzeczywistości. I ci księża — mówią wiernym prawdę o Polsce Ludowej. Umieją godzić swe obowiązki duszpasterskie z nakazami patriotyzmu i obywatelską postawą wobec państwa ludowego. W warunkach bowiem pełnej wolności sumienia, wyznania i religii nic nie stoi na przeszkodzie pogodzenia tych obowiązków i nakazów.

Państwo ludowe w pełni docenia postawę tych księży patriotów. W oświadczeniu z dn. 26 lipca 1949 r. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził:

„Patriotyczne i lojalne wobec państwa duchowieństwo korzystać będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych".

Premier Cyrankiewicz, przemawiając w Sejmie w imieniu Rządu w dn. 10 stycznia br. oświadczył:

„Rząd będzie otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu, chęci służenia ludziom wierzącym i nie dają się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych".

Księża patriotyczni i lojalni wobec państwa ludowego mogą więc w pełni liczyć na jego pomoc i opiekę w realizowaniu tego stanowiska. Wszelka natomiast kolizja z prawem pociągnie za sobą wszystkie konsekwencje prawem przewidziane.

Władza ludowa stworzyła w Polsce warunki dla uregulowania stosunku kościoła do państwa w duchu całkowitego zaspokojenia potrzeb religijnych obywateli i zabezpieczenia religijnych uprawnień kościoła. Świadomość tego stanu rzeczy przenika — mimo wysiłków wrogiej propagandy — do coraz szerszych kół zarówno wiernych jak i duchowieństwa katolickiego w Polsce. Sądzimy, że nacisk opinii publicznej, nacisk wiernych i lojalnego odłamu duchowieństwa katolickiego weźmie w końcu górę nad wpływami tej części kleru, która prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a państwem. Im szybciej to nastąpi — tym szybciej dojdzie do takiego uregulowania stosunków między kościołem a państwem, jakie odpowiada interesom Polski Ludowej i interesom ogółu wierzących Polaków. Zasady tego porozumienia sformułował rząd w swych oświadczeniach.

Na ratunek dzieciom polskim uprowadzonym przez IRO

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Obóz „Tirpity", 22 sierpnia

Na wiadomość, że dzieci polskie z Afryki znajdują się w porcie Bremerhaven, celem zaokrętowania do Kanady, udałem się wraz z grupą oficerów Polskiego Czerwonego Krzyża do Bremy. Historia porwania tych dzieci jest już znana opinii polskiej. Nam chodziło o ustalenie szczegółów porwania, którego dopuściły się naczelne władze IRO (międzynarodowa organizacja uchodźców w Genewie) oraz o natychmiastowe wydanie nam dzieci do lat 17, które zgodnie z konstytucją IRO podpadają automatycznie pod opiekę władz konsularnych kraju, z którego pochodzą. Starsze dzieci — jest ich ok. 40 na ogólną liczbę 147 — mają wypowiedzieć się same w obecności delegatów PCK o swym losie.

Postulaty delegacji PCK

Delegat polski dr Kalmanowicz sprecyzował wobec urzędników IRO w Bremie swe żądania, a mianowicie: 1) natychmiastowego przeniesienia dzieci z obozu „Tirpitz", gdzie mieści się punkt zaokrętowania — dzieci miały być wysłane do Kanady już 29 sierpnia statkiem „Generał Hinzelman" — do jakiegokolwiek innego obozu IRO dla dzieci, 2) dopuszczenia delegata Polski do dzieci bez obcej asysty i 3) udostępnienie ewidencji oraz dokumentacji dzieci, aby można było nazwiska ogłosić w prasie polskiej i zawiadomić rodziców, względnie rodziny, o losie dzieci. Korespondent „Trybuny Ludu" zaproponował, aby sfotografowano dzieci i odbitki wydrukowano w jakimkolwiek polskim piśmie ilustrowanym do wglądu rodziny, gdyż nazwiska mogły być zmienione lub przybrane podczas lat tułaczki.

Na konferencji z przedstawicielami IRO w obozie „Grohn" pod Bremą, w której ze strony polskiej brali udział dr Kalmanowicz z Berlina i p. Tyszka z Monachium, a ze strony władz obozowych dyr Okręgu N. 8 p. Gray oraz „opiekunka" dzieci polskich, Kanadyjka miss Page, warunki wyżej podane nie zostały przyjęte. IRO oświadczyła, że jest w tej sprawie niekompetentna, ponieważ sprawę dzieci polskich może załatwić tylko centrala IRO w Genewie. W obecności delegatów polskich nadano żądania PCK przez dalekopis do Genewy.

Nawiasem mówiąc, wizyta Polaków wywołała wielką panikę wśród spiskowców IRO w Bremie. Nie udało się potajemnie wywieźć dzieci. Teraz trzeba już operować konkretnymi argumentami, których strona przeciwna nie posiada.

Podczas gdy delegaci polscy toczyli zaciętą walkę z władzami IRO, rozejrzałem się w terenie i pragnę podzielić się z czytelnikami informacjami i spostrzeżeniami.

Dzieje spisku

Jeszcze w maju br. oficer repatriacyjny IRO w strefie brytyjskiej pan Krysz (podobno obywatel belgijski mówiący doskonale po polsku) w rozmowie z polskim konsulem Szelągowskim w Düsseldorfie oświadczył, że centrala IRO w Genewie poleciła mu udać się do Salerno (Włochy), skąd ma repatriować do kraju polskie dzieci. Pan Krysz przybył więc do Salerno i od razu wyczuł, że atmosfera miejscowych władz IRO nie sprzyja repatriacji dzieci do Polski. Dziećmi bowiem „opiekowała" się już misja watykańska przy IRO oraz włoski „Caritas". Pan Krysz zawiadomił o sytuacji w salerneńskim obozie dla dzieci władze genewskie, które zresztą tymczasem raptownie zmieniły uprzednią decyzję i postanowiły polskie dzieci wysłać nie do kraju, lecz do Kanady.

Wynika z tego, że urzędnicy IRO zamierzali początkowo repatriować dzieci do Polski, lecz inne czynniki wmieszały się w tę sprawę i zamieniły ją w aferę. Gdy pan Krysz chciał później odwiedzić obóz „Tirpitz", gdzie znajdują się polskie dzieci, straż obozowa go tam nie wpuściła. Spisek polskiego kleru na emigracji i misji kanadyjskiej przy współpracy IRO w Genewie polegał na utrzymaniu w tajemnicy porwania dzieci do czasu ich zaokrętowania w obozie „Tirpitz".

Terror

Do obozu w „Tirpitz" pojechał ze mną oficer prasowy Amerykanin Hier. Przy rozmowach był również oficjalny tłumacz, który miał mnie pilnować podczas rozmowy, oraz dyrektor obozu pan Ellingssen. Pani Page usiłowała wmówić we mnie, jak to chciała uczynić wobec delegatów PCK, że nie wiadomo wcale czy są to polskie dzieci oraz, że rząd kolonii Tanganiki dał im już papiery obywatelstwa. Pani Page dodał, również, że żadnych dokumentów Polsce nie wyda i nie dopuści nas ani do dzieci ani do ich kartotek. Na uwagę moją, że są to przecież typowe objawy porwania, pani Page nie dała odpowiedzi. Jest natomiast bardzo arogancka i pewna siebie; znana poza tym doskonale z wrogiego stosunku do Polski.

Rozmowa moja z „opiekunem" dzieci, księdzem Mayesztowiczem odbyła się po angielsku, w obecności pani Page i innych urzędników IRO. Na żadne z postawionych przeze mnie pytań, ksiądz nie chciał odpowiedzieć, stale kierując wzrok na panią Page i mówiąc: „Dzieci są pod opieką misji kanadyjskiej i tylko Kanada może udzielić wyjaśnień". Ksiądz Mayesztowicz (jezuita) nie zaprzeczył jednak, że zarówno on, jak i ksiądz Królikowski „mają „moralną opiekę" nad dziećmi. Nie ulega wątpliwości, że dzieci nasze są po prostu terroryzowane z jednej strony przez panią Page, z drugiej zaś przez delegatów misji watykańskiej.

Moja rozmowa z siostrami Murawskimi

Po wyjściu księdza Mayesztowicza sprowadzono do pokoju siostry Murawskie — trzynastoletnią Bronisławę i 20 letnią Czesławę. Dziewczęta były przestraszone i odpowiednio oczywiście „pouczone", gdyż nie miały odwagi ani podnieść na mnie oczu, ani same odpowiadać na zadane pytania. Pokazałem im list ich matki Wiktorii Murawskiej, drukowany w „Życiu Warszawy". Siotry wiedzą, że matka ich żyje. Ostatni list od niej otrzymały w Afryce. Bały się natomiast odpowiedzieć, czy pragną powrócić do kraju, spoglądając tylko lękliwie w stronę miss Page. Młodsza podszeptywała coś starszej siostrze, ale razem milczały, rozglądając się trwożliwie po pokoju.

W warunkach terroru rozmowa nie mogła przynieść żadnych korzyści, a dzieciom tylko smutek, a może nawet represje. Dałem więc spokój niewinnym ofiarom wojny i kanadyjskiego porwania. Wszystkie cechy spisku IRO są niewątpliwe. Nie ulega wątpliwości, że dzieci są polskie, mimo, że pani Page oświadczyła doktorowi Kalmanowiczowi z PCK, że narodowość ich nie jest bynajmniej ustalona.

Nie dziwiłem się też zbytnio tym oczywistym kłamstwom IRO, bo wieczorem tego samego dnia przeczytałem szereg listów czytelników „New York Herald Tribune" — pochodzących od obozowiczów w Niemczech, w których uskarżają się oni na stosunki w obozach dla DP. „Okradają nas i oszukują — pisał anonim z Ludgsburg — i mają tylko jeden interes, aby jak najdłużej nas tu trzymać, gdyż w innym wypadku ich złote czasy szybko przeminą"..

Odznaczeni orderem „Sztandar Pracy"

Tow. Wacław Banasiak z PZPW 4

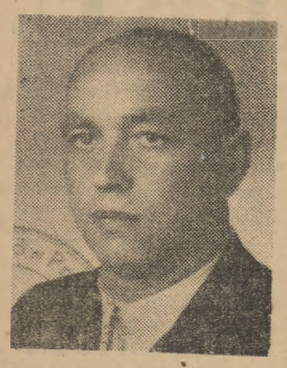

Wrzesień 1939 r. — tow. Banasiak walczy pod Kutnem. Wzięty do niewoli i wysłany do Niemiec, wraca dopiero po kapitulacji Trzeciej Rzeszy.

Tow. Banasiak pracował przed wojną w fabryce włókienniczej w Łodzi jako starszy robotnik. Powrócił więc na to samo miejsce i po przybyciu z niewoli, Zastał fabrykę zbombardowaną, uszkodzone hale, częściowo maszyny. Brak było fachowców, którzy by uruchomili zgrzeblarki. Ale Banasiak ma jeszcze przed wojną ukończone techniczne kursy wieczorowe i 25-letnie doświadczenie. Wspólnie z bratem przystępują do pracy i w rezultacie zgrzeblarki zostały oddane do użytku. Był to jego pierwszy sukces.

W końcu 1946 r. Banasiak na czele 5-osobowej grupy przystępuje do uruchomienia 18 zgrzeblarek t.zw. argonów. Przedsięwzięcie obliczone na 6 miesięcy, zostaje wykonane w niespełna 3. W nagrodę zostaje awansowany na majstra.

W niedługim czasie wyłania się nowy problem—brak skóry na specjalne podkłady do czesarek grozi postojem zakładów. Wtedy Banasiak wpada na pomysł zastąpienia skóry cholewami gumowymi. Wynalazek zdaje egzamin, zostaje zastosowany nie tylko w jego fabryce, ale także w PZPW 5 w Sosnowcu. W tym samym czasie Banasiak projektuje nowe urządzenie ochronne — przeciwwypadkowe do zgrzeblarek, które zostają zastosowane w całej Polsce. Sprowadzane dotychczas za dewizy ruszta do argonów zastępuje wspólnie z tow. Ornawem drewnianymi, produkcji krajowej.

Przed dwoma miesiącami udało mu się przez wyeliminowanie połowy maszyn przy produkcji włókien sztucznych otrzymać włókno dłuższe, wyprodukowane w krótszym czasie i przy mniejszej ilości odpadków. Komisja Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego uznała projekt za doskonały i przesłała go do zatwierdzenia do ministerstwa. Szersze zastosowanie nowego systemu da w rezultacie oszczędności sięgające kilkudziesięciu milionów złotych.

Za swe godne podziwu osiągnięcia, został tow. Banasiak przed rokiem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w dniu 22 lipca b.r. otrzymał order Sztandaru Pracy.

(J. Kr.)

Prof. inż. Ludwik Uzarowicz

Ludwik Uzarowicz urodzony w 1883 r. w Sadłowie (pow. Rypin) jest synem wiejskiego nauczyciela. Już od 5-go roku życia pasał krowy i spełniał drobne czynności przy gospodarstwie szkolnym. O własnych siłach ukończył Seminarium Nauczycielskie i to z odznaczeniem. Będąc nauczycielem w majątku Gniazdowskich w Radzikach Małych, tajnie nauczał dzieci służby dworskiej i chłopskie, za co został aresztowany. W 1908 r. wstępuje do Szkoły Mechaniczno - Technicznej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, którą znów z odznaczeniem kończy w r. 1912.

Następnie Uzarowicz studiuje i odbywa praktykę zagranicą, a więc w Belgii, w Paryżu, gdzie uzyskuje dyplom inżyniera-elektryka i w Niemczech w Claudshalu, gdzie studiuje odlewnictwo. W 1914 r. przybywa do Petersburga i tu pracuje jako robotnik, aby jak sam powiada „wgryźć się w pracę robotniczą i umieć w przyszłości należycie nią kierować". W dalszym ciągu pracuje w Rostowie nad Donem w charakterze kierownika technicznego w Fabryce Budowy Maszyn „Mercedes". W 1919 roku wraca do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko kierownika warsztatów i wykładowcy Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda. Jako kierownik warsztatów opracował konstrukcję narzędzi i obrabiarek, których przemysł polski nie produkował. Przez 20 lat piastował urząd wiceprezesa, a od 1945 roku prezesa Towarzystwa Kursów Technicznych.

W 1945 r. organizuje na nowo Szkołę im. Wawelberga i Rotwanda, zajmując się wszystkim, począwszy od rozbudowy i uruchomienia warsztatów tej uczelni, a skończywszy na nauczaniu. Od tej chwili zostaje też mianowany rektorem szkoły.

Do chwili obecnej pracuje prof. Uzarowicz w dziedzinie normalizacji. W ciągu 2 ostatnich lat opracowano pod jego kierunkiem 400 norm z dziedziny narzędzi do obróbki metali, wyposażenia obrabiarek i samych obrabiarek.

Prof. Uzarowicz opracował wiele książek z zakresu dydaktyki nauk technicznych, mechaniki, technologii metali, odlewnictwa itp. Prócz tego, jako członek Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej współpracuje z Instytutem Wydawniczym SIMP. (BŻ)

Warszawska organizacja partyjna usprawnia akcję łączności miasta ze wsią

W początkowej fazie akcja łączności miasta ze wsią miała w Warszawie charakter raczej dorywczy i niejednokrotnie filantropijny. Przywożono chłopom podarki, biblioteczki, prenumerowano im gazety, naprawiano prócz maszyn rolniczych także i naczynia kuchenne. Zdarzały się nawet wypadki, że robotnicy pracowali np. przy elektryfikacji wsi, a chłopi się tylko przyglądali. Brak było politycznego rozpracowania wsi, kontakt z miejscową organizacją partyjną był niedostateczny. Wskutek powierzchownej z początku pracy niektóre ekipy nie umiały dotrzeć do wsi i dopiero po wejściu w teren znalazły formy pracy i nawet możliwości założenia organizacji part. jak np. ekipa MZK — Kawęczyńska.

Po odprawie w KC PZPR, na której tow. Zambrowski dał zasadnicze wytyczne w tej dziedzinie, ekipy zmieniły styl pracy. Obecnie nawiązują one w pierwszym rzędzie ścisłą łączność z miejscową organizacją partyjną, zapoznają się z bolączkami terenu, ogólną sytuacją polityczną i nastrojami. Dzięki temu udało się ekipom przełamać nastrój nieufności, z którym spotykały się w niektórych wioskach, gdzie reakcyjni bogacze wiejscy podburzali przeciwko ekipom robotniczym.

Pomoc przybiera konkretne kształty

Ekipy przemówiły szczerym i prostym językiem przyjacielskiej efektywnej pomocy technicznej, kulturalnej, prawnej, lekarskiej, weterynaryjnej z którymi przybywały na wieś. Trzy lata leżały np. beznadziejnie przy rowach we wsi Kroczewo, pow. Płońsk — słupy elektryczne. Ekipa f-ki „Rygawar" zmobilizowała chłopów, zabrała się energicznie do realizacja kilkuletnich marzeń miejscowych chłopów i wkrótce w izbach chłopskich zajaśniały żarówki. Tego rodzaju przykłady stały się dla chłopów bodźcem do przeprowadzenia ulepszeń na swoi terenie, jak naprawa dróg, mostów, organizowanie świetlic itd.

Ekipy WPB. MSZ. f-ki Marciniak, LOT i inne przyczyniły się do organizowania życia kulturalnego na wsi przez organizowanie i remont świetlic i szkół, przyjazdy zespołów artystycznych itd.

Dla ściślejszego zespolenia wsi z miastem zastosowano najróżnorodniejsze formy pracy, jak zapraszania do W-wy dzieci wiejskich i delegacji chłopów, którym pokazano trasę W—Z, Elektrownię i inne zakłady pracy, wysyłanie dzieci biednych chłopów na kolonie, gdzie przebywają razem z dziećmi robotniczymi, lub też zapraszanie chłopów na narady wytwórcze do fabryk, jak np. zrobiła ekipa z f-ki Marciniak.

Delegacje chłopów brały udział w uroczystościach majowych i lipcowych, a robotnicze z kolei w obchodzie Święta Ludowego na wsi.

Duże znaczenie polityczne posiada udzielanie chłopom pomocy w toczącej się na wsi walce klasowej. Bardzo skuteczna np. była interwencja ekipy PKP W-wa Wschodnia w gminie Sobienie Jeziory, gdzie biedni chłopi odrabiali za wynajem koni b. dużą ilość dniówek na roli bogaczy.

W gromadzie Skruda bogacz wiejski — właściciel młyna wybudował zastawę przy moście wskutek czego podniósł się poziom wody. Nie bardzo go oczywiście wzruszało to, że spowodował tym zalew 30 ha łąk gromadzkich. Miejscowi chłopi byli od lat krzywdzeni i bezradni. Dzięki interwencji ekipy WPB zastawa została zniesiona i chłopi odzyskali paszę dla bydła z tych łąk. Interwencja ekip i regulowanie tego rodzaju spraw uaktywnia biednych chłopów, którzy widzą, że bolączki takie mogą i powinny być zlikwidowane.

Ekipy pomogły też chłopom przy wyborach do zarządów Zw. Samopomocy Chłopskiej w walce przeciwko bogaczom i wyeliminowanie ich z tych zarządów.

Braki, które muszą być usunięte

Praca ekip stanowi znaczną pomoc w uaktywnieniu miejscowych organizacji. W wielu gminach i gromadach, gdzie pracują ekipy wzrosła liczebność członków Partii. Wzrosła dyscyplina partyjna, wyrażająca się w większej frekwencji na zebraniach, w większym procencie, opłacających składki miesięczne i na budowę Centralnego Domu.

W kilku gminach i gromadach założono koła ZMP, Ligi Kobiet i Gospodyń Wiejskich jak np. w Gralewie, Głoskowie i innych.

Doświadczenie wykazało, że najlepsze wyniki daje praca tam, gdzie ekipy nawiązały kontakt bezpośrednio z gromadami, a nie gminami. Dlatego też wszystkie ekipy przechodzą teraz na ten system pracy.

Dużo ekip pracuje jeszcze bezplanowo i niesystematycznie. Wyjazdy są dorywcze, miejscowa organizacja dowiaduje się w ostatniej chwili o przyjeździe ekip i nie ma czasu przygotować odpowiednio terenu. Nie na wszystkich ośrodkach utworzone już są Komitety Łączności i nie włączono w nie rady zakładowe, wskutek czego akcja ta idzie jeszcze wąskim torem. W wielu wypadkach brak koordynacji pracy. Niektóre ekipy, skądinąd dobrze pracujące jak np. Lot, wyjeżdżają rzadko w teren, wskutek czego zrywana jest ciągłość pracy. Dla usprawnienia tego stanu ustalane obecnie będą konkretne daty wyjazdów wszystkich ekip.

Niektóre ekipy wypracowały już sobie pewien styl pracy, polegający na omawianiu i przydzielaniu konkretnych zadań poszczególnym członkom przed wyjazdem w teren i dzieleniu się spostrzeżeniami i wnioskami bezpośrednio po powrocie. Usprawnia to w znacznej mierze pracę interwencyjną ekip.

Nowe formy stosowane przez ekipy w znacznym stopniu usprawniają akcję łączności i przynoszą coraz lepsze wyniki.

H. LANDAU

Robotnik — racjonalizator dyrektorem fabryki

(Koresp. wł.). Były pracownik Fabryki nr 7 w Krakowie-(„Zieleniewski") tow. Jan Słupczyński, za cenne pomysły racjonalizatorskie i wybitne zdolności organizacyjne został ostatnio awansowany na stanowisko dyrektora naczelnego Fabryki Sygnałów Kolejowych. Tow. Jan Słupczyński, uważając, że powierzenie mu tak odpowiedzialnego stanowiska jest dostatecznym wyróżnieniem, przekazał przyznaną za pomysł racjonalizatorski premię w wysokości 15.300 zł na cele TPD w Krakowie. (zd)

Produkujemy sproszkowane pomidory

Uruchomiona niedawno w Nowej Soli koło Zielonej Góry fabryka sproszkowanych pomidorów jest pierwszym tego rodzaju w Polsce, a drugim w Europie zakładem produkcyjnym.

Fabryka wyprodukuje w br. kilka ton proszku pomidorowego — produktu, który pod względem wartości odżywczych i witaminowych nie ustępuje świeżym pomidorom. W roku 1950 przewidywany jest znaczny rozwój produkcji.

Zarządzenie Dyrekcji PKP

W związku z masowym powrotem młodzieży z kolonii i koniecznością zapewnienia jej przejazdów powrotnych w wagonach osobowych, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych: Warszawa, Lublin, Kraków, Katowice, Łódź, Wrocław, Poznań, Szczecin, Gdańsk i Olsztyn, wycofa na okres do końca sierpnia i początek września b. r. część wagonów osobowych ze składów pociągów podmiejskich i lokalnych, które na ten czas będą zastąpione wagonami towarowymi.

Należności dolarowe byłych jeńców wojennych od rządu USA

Celem otrzymania od władz amerykańskich niewypłaconych dotąd należność za pracę wykonaną przez b. jeńców niemieckich, którzy przebywali pod strażą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, a obecnie posiadają obywatelstwo polskie, Narodowy Bank Polski zawiadamia, że dokumenty otrzymane z tego tytułu przez b. jeńców niemieckich („certificate of credit" i „payment order" czyli t. zw. czeki), należy niezwłocznie przesłać listem poleconym, nie przekraczając terminu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia, do Narodowego Banku Polskiego — Departament Zagraniczny — Wydział Walutowy — Warszawa, ul. Fredry 8.

Jak robotnicy Łodzi i Zgierza wygrali bitwę z czasem i pogodą

Majątek Lućmierz pod Łodzią należy do Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, która prowadzi tu badania naukowe z zakresu hodowli zwierząt i roślin. Opady lipcowe, dwukrotnie obfitsze niż w roku ubiegłym postawiły pod znakiem zapytania terminowe zwiezienie zżętego zboża do stodół. Czuwała jednak organizacja partyjna PZPR przy majątku. Apel towarzyszy z Lućmierza o pomoc w akcji żniwnej, ogłoszony przez Miejski Komitet PZPR w Zgierzu odbił się żywym echem w fabrykach i zakładach pracy. W przeciągu krótkiego czasu zjawiły się w Lućmierzu ekipy robotnicze Zakładów „Boruta", Straży Pożarnej ze Zgierza, oraz łódzkiej SOK. Robotnicy przywieźli ze sobą własny tabor samochodowy. Rozpoczęła się bitwa z czasem i pogodą.

Od świtu do nocy

Praca nie była łatwa. Od 6 rano do 11 w nocy dzień po dniu ekipy robotników, strażaków i kolejarzy uwijały się po rozległych polach lućmierskiego majątku. Bez przerwy pracowały motory fabrycznych ciężarówek. Część zboża trzeba było przepuścić od razu przez młockarnie, gdyż zwiezione do stodół w wilgotnym stanie niechybnie zgniłoby. Dosuszanie tej partii zboża w spichlerzu dało dobre rezultaty.

Dzięki pomocy ekip robotniczych żniwa w maj. Lućmierz zakończono pomyślnie. Robotnicy, kolejarze, strażacy i robotnicy rolni majątku dokonali w rekordowym czasie sprzętu zboża z obszaru 38 ha. Ani jeden snop zboża nie został na polu. Brygady robotnicze zdały na „piątkę" egzamin prawdziwie socjalistycznego stosunku do pracy, na ten sam stopień zasługuje postawa organizacji partyjnej PZPR skupiającej wszystkich robotników i pracowników lućmierskiego majątku.

Towarzysze z Lućmierza wykazali, że doceniają wagę odpowiedzialności za wszystko to co dzieje się w ich majątku, napotkawszy trudności w pracy nie załamali się, lecz wytężyli wszystkie siły, aby je przezwyciężyć.

Ziarno i gnój

W majątku Lućmierz nie ma już dziś robotników Łodzi i Zgierza. Na polach, gdzie niedawno jeszcze widać było sylwetki w robotniczych kombinezonach jest pusto. W stodole zapełnionej w porę uprzątniętym zbożem klekocze młockarnia. Pierwsze omłoty wykazały, że tegoroczne zbiory przekraczają o 20 proc. plony roku ubiegłego. Wydajność żyta z 1 ha podniosła się w porównaniu z r. 1948 z 22 do 23,5 q.

Do przygotowanych worków płynie strumień złotego ziarna. A 250 km. na południe od Lućmierza, na polach majątku SS Urszulanek w Sierczy koło Wieliczki gnije zboże na polu.

O karygodnym niedbalstwie w majątku urszulańskim, gdzie zmarnowało się prawie 50 ton niesprzątniętego na czas zboża pisaliśmy wczoraj.

— Nie martwimy się wcale — powiedziała przełożona sióstr — gnijące zboże to świetny pokarm dla świń.

— Nie dopuścimy, aby jedno ziarno żyta zmarnowało się — mówili pracujący od świtu do nocy robotnicy Łodzi i Zgierza.

Dwa różne światopoglądy — dwa typy ludzi.

K. STRZ.

Setki milionów złotych wygospodarowali tramwajarze Wrocławia

Nie ma chyba drugiego zakładu na Dolnym Śląsku, gdzie by tak wiele zrobiono systemem gospodarczym, jak w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych Wrocławia. Tę oszczędną formę odbudowy zniszczonego taboru i linii tramwajowych, autobusów miejskich i budynków zakładów komunikacyjnych — zastosowano już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Wrocławia i stosuje się bez przerwy po dzień dzisiejszy. Jedynie 3 większe obiekty: warsztaty (w 1946 roku) oraz zajezdnia i kilkupiętrowy budynek administracyjny przy placu Solnym (w 1948 r.) powierzono firmom budowlanym.

Co wykonano

Tym systemem gospodarczym odbudowano ponad 130 km torów i sieci, wyremontowano 2 warsztaty, 3 zajezdnie, 9 budynków administracyjnych, 19 samochodów gospodarczych 33 autobusy, 58 gospodarczych wozów tramwajowych, 287 wozów pasażerskich oraz przeprowadzono kapitalny remont wszystkich maszyn produkcyjnych, które zakłady komunikacyjne Wrocławia mają w tej chwili w warsztatach.

Przez wykonanie wszelkich prac systemem gospodarczym na przestrzeni kilku lat zakłady komunikacyjne zaoszczędziły miastu i państwu setki milionów złotych.

Wystarczy nadmienić, że w czasie gdy warszawskie Zakłady Komunikacyjne płacą za generalny remont wozu motorowego w Chorzowie około 1,5 miln. zł, tutaj ten sam remont kosztuje ponad 700.000 zł. Ogółem zakłady zmniejszyły wydatki na odbudowę sieci komunikacyjnej m. Wrocławia prawie o 30 proc. — mówi dyrektor naczelny MZK tow. Zygmunt Ociepa..

Żłobek na kółkach

Wielkie uznanie zyskali sobie we Wrocławiu pracownicy zakładów komunikacyjnych urządzeniem pierwszego w Polsce dziecińca na kółkach, o którym pisaliśmy już w „Trybunie Ludu". Warto przypomnieć, że jest to wóz posiadający 4 piętrowe kojce dla młodszych dzieci i 24 podwójne kojce dla raczkujących. Zabiera on co rano dzieci z różnych punktów miasta do dziecińca mieszczącego się przy ul. Chopina w Zalesiu, a po południu przywozi je z powrotem do pracujących matek.

Nowa linia tramwajowa

Największym bodajże wyczynem tramwajarzy Wrocławia przy współudziale wszystkich robotników tego miasta, którzy w ramach akcji społecznej pomagają przy wszelkich robotach — będzie zbudowanie nowej linii tramwajowej — (Pilczyce — Leśnica), co w wielkiej mierze przyczyni się do częściowego zlikwidowania problemu mieszkaniowego. W Leśnicy — dzielnicy willowej — jest bowiem pomieszczenie na około 20.000 mieszkańców.

Również do Oporowa buduje się nową linię, a linia do Ciążyna zostanie zbudowana w roku przyszłym.

Przy pracach tych wyróżniają się szczególnie tramwajarze z wydziału torów majstra Głowacza i tramwajarze z wydziału sieci majstra tow. Kurca.

J.D.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

ZIEMIA WYDAJE SWE TAJEMNICE

W województwie poznańskim odkryto ostatnio kilka cennych wykopalisk z okresu wczesnohistorycznego. Najważniejsze z nich to gród „pomorski" z V wieku przed Chr. odkryty przy eksploatacji żwiru w pow. węgrowieckim i naczynia z okresu „kultury łużyckiej" wykopane w pow. tureckim. Wykopaliskami zainteresowało się Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu.

CZESKIE RADIOAPARATY DLA ŚWIATA PRACY

W najbliższym czasie nadejdzie z Czechosłowacji transport 80 tysięcy popularnych 4-lampowych aparatów radiowych „Talizman", które będą sprzedawane na raty.

„SYSTEM TRÓJKOWY" ŚWIĘCI TRIUMFY W KIELCACH

20 bm. trójka murarska w osobach murarza Antoniego Pasterna ka oraz dwóch podręcznych Jerzego Sowińskiego i Jana Szabli pracująca przy budowie szkoły w Kielcach ułożyła w czasie 4 godzin 17,3 m sześc. muru, bijąc tym samym rekord woj. kieleckiego.

ROSNĄ KADRY AKTYWU SZKOLNEGO „SP"

W Centrum Wyszkolenia „SP" w Lublińcu zakończył się 6-tygodniowy kurs szkoleniowy dla Komendantek Rufców Szkolnych. W dniu zakończenia kursu przyszłe Komendantki Rufców Szkolnych przekazały kwotę 5.000 zł na Centralny Dom Młodzieży w Warszawie.

WCZEŚNIEJ I TANIEJ ODBUDOWANO SZCZECIŃSKIE MOSTY

Załoga „Mostostalu" oddz. szczecińskiego, pracująca przy odbudowie zniszczonych mostów na autostradzie zameldowała o wykonaniu robót na półtora miesiąca przed terminem. Przedterminowym zakończeniem odbudowy zaoszczędzono ponad 4 miliony zł.

MECHANICZNA ŁUSZCZARNIA NASION W RZESZOWSKIM

(Koresp. wł.) Z inicjatywy Dyrekcji Lasów Państwowych w Dębicy uruchomiono mechaniczną wyłuszczarnię nasion modrzewiowych przy pomocy której wyłuskano już 385 kg nasion modrzewia. Mechaniczna łuszczarnia przyśpiesza czterokrotnie proces wyłuszczania nasion przy czterokrotnie zwiększonej wydajności. (bł.)

TRZCINA I WIKLINA NIE BĘDĄ SIĘ MARNOWAŁY

W Widuchowej w pow. gryfińskim oragnizowana jest spółdzielnia, która zajmie się produkcją mat trzcinowych i wyrobów wikliniarskich. Spółdzielnia została zaopatrzona w nowoczesny sprzęt maszynowy, a że w okolicy znajdują się olbrzymie zapasy trzciny i wikliny produkcja nie powinna napotykać na trudności.

Uruchomienie spółdzielni przewiduje się na początek 1950 r.

POMYŚLNE POŁOWY POLSKICH TRAWLERÓW

Do portu w Gdyni powróciły z rejsów na Morzu Północnym 4 trawlery „Dalmoru". Statek „Jawisz" przywiózł ze swej wyprawy 144 tony ryb, „Syriusz" — 112 ton, „Pod lasie" — 102 tony i „Orion" — 97 ton ryb.

ALEKSANDER ZELWEROWICZ GRAŁ DLA ROBOTNIKÓW Z RAKSZAWY

(Koresp. wł.). W Rakszawie — siedzibie Państwowych Zakładów Przemysłu Włókniarskiego — odbył się występ słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej z Warszawy, przybyłych z dyr. Aleksandrem Zelwerowiczem. Entuzjastycznie witany przez rakszawskich robotników Zelwerowicz w krótkim przemówieniu podkreślił troskę rządu ludowego o pełne upowszechnienie kultury i sztuki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa po czym dał szereg monologów i recytacji. (bł)

Z Wyścigu Dookoła Polski

Wacław Wrzesiński, wygrał dwa etapy „Tour de Pologne"

Foto AR

SPORT

Wrzesiński i polska drużyna narodowa zwyciężają w III etapie

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Trzeci etap wyścigu Dookoła Polski, rozegrany na trasie Toruń — Olsztyn o długości 196 km. był jednym z najciekawszych etapów rozegranych w tegorocznym Tour de Pologne. Przyniósł on barwom polskim wielki sukces zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i drużynowej.

Kolarze polscy zasłużyli przede wszystkim na pochwałę za ofiarną jazdę zespołową i zrehabilitowali się za dwa poprzednie etapy, w których nie zawsze pamiętali o zasadach zespołowości. Napierała dwukrotnie oddawał koło Wrzesińskiemu, tak samo postąpił Sałyga z Węglendą.

Taka postawa dała w efekcie zwycięstwo drużynowe w etapie oraz wysunęła nasz zespół narodowy na pierwsze miejsce w klasyfikacji po trzech etapach.

Etap trzeci był niezmiernie ciekawy. Do Brodnicy wyścig obfitował w szereg defektów, których ofiarą padło około 30 kolarzy. Tempo na odcinku do Brodnicy nie było wysokie. Czołówkę prowadził Rzeźnicki.

UCIECZKA DUŃCZYKA

Po 40 km następuje wyraźne rozczłonkowanie całej stawki na mniejsze grupy. W miejscowości Niewierz ucieka Duńczyk Ostergaard i w krótkim czasie wywalcza sobie minutę przewagi nad pozostałymi kolarzami.

W Nowym Mieście, gdzie Duńczyk ma już 3 minuty przewagi, znajduje się punkt odżywczy. Ostergaard nie korzysta z niego i jedzie dalej.

Tymczasem ambulans zabiera po drodze trzech kolarzy, którzy zrezygnowali z dalszej jazdy: Holubec (CSR), Brunel (Fr.) i Niemi (Finl.). Tuż za Nowym Miastem Serra (Fr.) chwieje się na rowerze, zatrzymuje i pada na trawę, zakrywając oczy rękami. I on musiał zrezygnować z wyścigu, lekarz bowiem stwierdził zapalenie spojówek.

W Lubawie, na ostrym wirażu w mieście, Ostergaard prowadzący wyścig przewraca się. Duńczyk, silnie rozbity, zaczyna płakać i ma zamiar zrezygnować z dalszej jazdy. Jednak po dwu minutach podejmuje dalszy wysiłek. Zwiększa on nawet tempo i w Ostródzie ma już 8 minut przewagi nad resztą.

Na tym samym wirażu w Lubawie przewraca się również Arenius (Finl.) i rezygnuje z dalszej jazdy. Pada również Pietraszewski, ale nie zraża go to i jedzie dalej.

POŚCIG CZOŁÓWKI

Grupa goniąca Ostergaarda zwiększa coraz bardziej tempo, do czego przyniają się głównie trzej inicjatorzy ucieczek: Rzeźnicki, Wójcik i Locatelli. Polacy kilkakrotnie próbują oderwać się od przeciwników, ale próby te likwidowane są przez Rumuna Niculescu, który pociąga za sobą pozostałych kolarzy.

Tymczasem Ostergaard jedzie coraz słabiej i wreszcie na 17 km przed Olsztynem zostaje dopędzony przez czołówkę. Im bliżej miasta, tym częstsze są próby ucieczek. Żadna jednak nie kończy się powodzeniem. Na ulice wpada zwarta grupa kolarzy na czele z Wrzesińskim. Wśród niebywałego entuzjazmu widowni zgromadzonej na stadionie WUKF pierwszy na bieżnię wjeżdża Wrzesiński, który nie pozwala się minąć jadącemu tuż za nim Włochowi Spalazzi i jako pierwszy mija metę.

NICULESCU ODZNACZONY „ORDEREM PRACY"

W pierwszej dziesiątce znajduje się trzech Polaków i bez obliczeń komisji sędziowskiej możemy stwierdzić, że etap ten wygrała drużynowo ekipa polska.

W klasyfikacji indywidualnej po trzech etapach prowadzi w dalszym ciągu Rumun Niculescu — 16:30:40, przed Locatellim (Wł) — 16:30:41. Niculescu dostał na mecie etapu w Olsztynie telegram od rządu rumuńskiego w którym otrzymał wiadomość, że w nagrodę za wygranie etapu do Łodzi i zdobycie koszulki leadera nadano mu „Order Pracy".

Wyniki III etapu: 1) Wrzesiński (Pol) — 6:15:00, 2) Spalazzi (Wł) — 6:15:01, 3) Clark (Angl) — 6:15:02, 4) Alix (Fr) — 6:15:03, 5) Wójcik (Pol) — 6:15:04, 6) Locatelli (Wł) — 6:15:05, 7) Sandru (Rum) — 6:15:06, 8) Olsen (Dan) — 6:15:07, 9) Lemay (Fr) i Węglenda (Pol) — 6:15:08.

Klasyfikacja drużynowa III etapu: 1) Polska — 18:45:12, 2) Włochy — 18:45:19, 3) Rumunia — 18:45:32.

Klasyfikacja zespołowa po trzech etapach: 1) Polska — 49:50:04, 2) Rumunia — 49:50:18, 3) Włochy — 49:50:32.

Z. DALL

Pływacy rozegrają w Bukareszcie międzypaństwowy mecz z Rumunią

Pływacy polscy rozegrają w najbliższą sobotę i niedzielę mecz międzypaństwowy z Rumunią w Bukareszcie. Ekspedycja wylatuje z Warszawy 2 samolotami w czwartek. W skład drużyny narodowej wchodzi 32 zawodników i zawodniczek oraz kierownictwo: płk. Gruda, ob. Boberowa, Serafin i Broll.

Mecz z Rumunią będzie dla naszych pływaków doskonałą okazją do potwierdzenia dobrej formy wykazanej na obozach przygotowawczych. Kilka rekordów Polski, jakie padły podczas ostatnich mistrzostw Warszawy, wskazuje na to, że pływacy nasi czynią poważne postępy. Mecz z Rumunią jest spotkaniem z równorzędnym niemal przeciwnikiem, który przewyższa nas nieco w konkurencjach męskich, ustępuje natomiast wyraźnie w pływaniu kobiet. Szanse są więc niemal równe, z tym jednak, że w konkurencjach męskich, poza sprintami w stylu dowolnym, gdzie Rumuni przewyższają nas zdecydowanie, nasi zawodnicy osiągali lepsze czasy od rumuńskich kolegów. W sumie więc spotkanie powinno przynieść nam nieznaczne zwycięstwo.

Do składu ekspedycji mamy jednak zastrzeżenie. Wyjeżdża aż czterech członków kierownictwa, nie ma jednak wśród nich żadnego trenera. Każdy wyjazd zagranicę jest okazją do nauki jak dla zawodników, tak organizatorów i trenerów, nie może więc zabraknąć zwłaszcza w licznej ekspedycji jednego choćby instruktora

Przygotowania do otwarcia roku szkolnego

Dzień rozpoczęcia roku szkolnego obchodzony będzie bardzo uroczyście.

Dnia 31 bm. odbędzie się na Rynku Mariensztackim uroczysty capstrzyk i wiec, na który przybędzie z 9-ciu punktów Warszawy młodzież zrzeszona w ZMP, ZHP i SP.

W dniu 1 września br. we wszystkich szkołach odbędą się uroczyste akademie z udziałem przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i rodziców.

Po akademii młodzież uda się na kiermasze zorganizowane w różnych punktach miasta, na których będzie mogła zaopatrzyć się w książki szkolne i beletrystyczne. Autorzy jednocześnie będą rozdawali autografy.

2-go września po południu dalszy ciąg kiermaszów z udziałem orkiestr i występami popularnych artystów. Wieczorem w teatrach i kinach odbędą się bezpłatne przedstawienia dla młodzieży.

4-go września — o godz. 11 — 13 odbędą się na Stadionie W.P. — pokazy sportowe, a na lotnisku Okęcie — pokazy lotnicze. (r)

...A tartak jak stał tak stoi

W kwietniu br. Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, postanowiła zamknąć tartak. Tartak ten został zamknięty z wielką szkodą dla powiatu, bowiem chłopi nie mogą ani kupić desek, ani też przetrzeć drzewa.

Obecnie chcąc kupić kawałek deski, chłopi zmuszeni są jeździć do innego powiatu. Starania w Okręgowym Zarządzie Pracowników Leśnych, o ponowne uruchomienie tartaku nie odniosły skutku.

Potrzebny jest niewielki remont maszyn, który przypuszczalnie kosztowałby około 100 tys. zł, lecz niestety, Dyrekcja nie zgadza się na przeprowadzenie remontu.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Sierpcu również robił starania o przejęcie tartaku, ale sprawa jednak do tej pory nie ruszyła z miejsca.

Notoryczny szmugler poniesie zasłużoną karę

W tych dniach MO zatrzymała i przekazała do Komisji Specjalnej Stanisława Koszewskiego, przyłapanego na nielegalnym handlu mięsem.

Jak się okazało Koszewski był już raz karany 6-miesięcznym obozem pracy za handel mięsem i obecnie powrócił do uprawiania swojego procederu.

Koszewski przywiózł ostatnio do Warszawy jednego cielaka i ukrył go w gruzach zniszczonej kamienicy przy ul. Smolnej. Stąd usiłował zanieść mięso na bazar.

Notorycznego szmuglera czeka sprawiedliwa kara.

(w.b.)

Stołeczna Rada Narodowa zatwierdziła plan inwestycyjny dla Warszawy na r. 1950

Stoł. Rada Narodowa, obradująca pod przewodnictwem tow. Żaruk - Michalskiego, przyjęła wczoraj m. in., opracowany przez Zarząd Miejski plan inwestycyjny Warszawy na rok 1950, sporządzony na podstawie wytycznych Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Min. Administracji Publicznej. Na koszty realizacji przyjętego planu przeznacza się 7.969 miln. zł.

Przedstawiony wczoraj St. R. N. plan inwestycyjny na rok 1950 wchodzi w skład planu 6-letniego Warszawy, który zamyka się sumą globalną 38 miliardów zł i podobnie jak plan 6-letni — oparty jest na limitach, wyznaczonych przez PKPG i Min. Administracji.

Myślą przewodnią przy planowaniu inwestycji było dążenie do podniesienia warunków mieszkaniowych, sanitarnych i kulturalnych szerokich mas pracujących. Stąd też największe kwoty przeznacza się na rozszerzenie sieci wodno - kanalizacyjnej, polepszenie komunikacji miejskiej, drogi i mosty oraz zieleń.

MZK w 1950 r.

MZK mają doprowadzić w 1950 r. do odpowiedniego stanu swe zaplecze techniczne, bez którego nie można sobie wyobrazić sprawnego funkcjonowania komunikacji miejskiej. Dlatego też z przyznanej MZK sumy 1.542 miln. zł — większą część przeznacza się na ten cel. Z projektowanych nowych linii komunikacyjnych na uwagę zasługuje uruchomienie linii trolleybusowej ul. Kruczą.

1.500 miln zł wyniosą inwestycje wodociągowo - kanalizacyjne. Będzie to przede wszystkim budowa nowych kolektorów i przewodów wodociągowych, co pozwoli na przyłączenie do sieci wodno - kanalizacyjnej nowych domów robotniczych.

Otwarcie dostępu do Żerania

Pod kątem uporządkowania nowych arterii wylotowych, połączenia ze sobą powstających dzielnic przemysłowych z mieszkalnymi oraz poprawy na wierzchni istniejących ulic — sporządzony został plan inwestycji drogowych. Należy do nich m. in. rozpoczęcie budowy arterii Północ — Południe w Warszawie lewobrzeżnej i na Pradze, przedłużenie ul. Chałubińskiego ponad torami kolejowymi, otwarcie dostępu do Żerania.

1.583 miln. przeznacza się na ten cel.

Szkoły i tereny zielone

5 nowych szkół o 88 izbach lekcyjnych ma być gotowych w 1950 r. Ogółem na inwestycje oświatowe przeznacza miasto 562 miln. zł. Do kwoty tej dodać należy jeszcze 97 miln. zł, za które wybudowany zostanie Dom Kultury na Targówku, powiększy się pomieszczenie Biblioteki Miejskiej przy ul. Koszykowej, odbuduje jedną kamieniczkę na Rynku Starego Miasta, przeznaczoną dla Muzeum Warszawy.

Inwestycje w dziale tzw. terenów zielonych pochłoną — 126 miln. zł. Uporządkuje się więc ostatecznie parki stolicy, doprowadzi do końca rozpoczętą przez DRN budowę ogródków dziecięcych, rozpocznie zakładanie nowych parków („Morskie Oko" przy ul. Belwederskiej) i zieleńców.

Kosztem 34 miln. zł powstaną — w związku z akcją wczasów niedzielnych — nowe place do gier, ośrodek wypoczynkowy „Kabaty", ośrodek sportów letnich na Saskiej Kępie itp.

114 miln. zł pochłoną inwestycje w dziale opieki społecznej. Na prace, związane z odbudową Ratusza przeznacza się 150 miln. zł.

500 miln. zł. preliminuje miasto na budownictwo zastępcze. 130 miln. zł na meliorację peryferii.

Rozmieszczenie inwestycji

Jeśli chodzi o lokalizację inwestycji, to 19 proc z nich będzie w śródmieściu, 12 proc. na terenie Warszawy — Zachód, 7 proc. otrzyma Warszawa — Północ, 9 proc. Praga — Północ, 6 proc. Praga — Południe, 5 proc. Warszawa — Płd. Inwestycje centralne stanowią 42 proc.

Gdybyśmy porównali plan inwestycyjny na r. 1950 z planem inwestycyjnym na rok 1949 — to okazałoby się, że w 1950 roku przeznacza miasto kwotę o 21 proc. większą na inwestycje. Prawdopodobnie jednak, jak wynika z odpowiedzi wiceprezydenta Benigera na dyskusję, jaka się wywiązała nad planem — należy się liczyć z tym, że Zarząd Miejski otrzyma jeszcze pewne dodatkowe kwoty na budownictwo szkolne. Nie została również jeszcze rozstrzygnięta sprawa, kto będzie inwestorem — jeśli chodzi o budownictwo w zakresie zdrowia publicznego. (ek)

Zwiększa się sieć szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci prowadzą intensywne przygotowania do nowego roku szkolnego. W tym roku liczba szkół TPD znacznie się zwiększyła. W roku 1948 było zaledwie dwie szkoły TPD w Warszawie — w roku bieżącym jest ich już 6.

Już w roku biegłym okazało się, że sprawa uruchomienia nowych szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci stała się palącą. Dwie szkoły TPD przy ul. Noakowskiego dla 400 dzieci i przy ul. Parkowej dla 300 dzieci — nie mogły pomieścić licznie zgłaszanych kandydatów. Poza tym do szkół tych mogły uczęszczać tylko dzieci, mieszkające w Śródmieściu lub na Mokotowie.

Tymczasem dla dzieci, mieszkających na Pelcowiźnie, Pradze, Grochowie i Woli, a więc w dzielnicach robotniczych, skąd było wiele zgłoszeń — droga do szkół TPD była zamknięta ponieważ same tylko przejazdy z domu do szkoły i z powrotem zajmowałyby zbyt wiele czasu...

W tym roku sytuacja poprawiła się radykalnie. TPD uruchomiło szkoły przy ul. Narbutta dla 500 dzieci, przy ul. Gocławskiej na Pradze dla 400 dzieci oraz przy ul. Bema na Woli — także dla 400 dzieci. Ponadto uruchomiono szkołę podstawową TPD przy ul. Kowelskiej.

W szkołach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wykładają najlepsze siły nauczycielskie. Szkoły są wyposażone w najnowocześniejsze pomoce szkolne. Dzieci mają także zapewnioną opiekę wykwalifikowanych wychowawców.

W każdej szkole TPD czynne są biblioteki i świetlice. Świetlice te są wielkim udogodnieniem dla uczniów, którzy mogą tutaj przebywać po lekcjach, korzystać z podręczników, z biblioteki szkolnej i odrabiać zadania wspólnie, co wzmaga koleżeństwo i słabszym uczniom daje znaczną pomoc.

Dzieci, których matki obarczone licznymi obowiązkami domowymi, nie mogą im zapewnić dostatecznej opieki, dzieci, które nie mają dość miejsca na zabawę, w ciasnych na ogół mieszkaniach — w świetlicy szkolnej znajdą odpowiednią atmosferę do nauki i właściwą rozrywkę w towarzystwie rówieśników pod umiejętnym kierownictwem pedagogów.

Na terenie każdej szkoły TPD działa nadto samorząd uczniowski, który ściśle współpracuje z kierownictwem szkoły.

Samorząd jest utworzony nawet w najniższych klasach. W ten sposób już od najmłodszych lat dzieci wyrabiają w sobie samodzielność, zdolności organizacyjne i uspołecznienie.

Rozbudowa sieci szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci będzie prowadzona także i w roku przyszłym. M. in. przy każdej szkole TPD powstanie przedszkole.

Zapisy do szkół TPD jeszcze trwają. Codziennie zgłaszają się nowi kandydaci. Rodzice rozumieją, że dzieci właśnie w szkołach TPD otrzymają najlepsze wychowanie w duchu demokratycznym, że wyrosną z nich dobrzy obywatele Polski Ludowej.

Budowlani Warszawy uczą się właściwych metod pracy na „domach szybkościowych"

Określenie, że „domy szybkościowe" na Muranowie i Mokotowie rosną w oczach nie jest bynajmniej przesadą. Codziennie, a nawet co godzinę obie załogi SPB i PPB-BOR, budujące domy szybkościowe osiągają w pracy coraz to lepsze wyniki.

W dniu 23 bm już po czterech dniach pracy załoga SPB, pracująca na Mokotowie zakończyła budowę murów parteru. Wczoraj mury pierwszego piętra były wykonane w 50 proc. Dziś — budowa tego piętra będzie zakończona całkowicie.

Rekordy budowy całych domów bije także załoga PPB-BOR, Muranów „B". Wczoraj zakończono tutaj budowę pierwszego piętra i dziś rozpoczęto budowę drugiego.

Robotnicy zapewniają, że budowę tego piętra zakończą jeszcze w dniu dzisiejszym, a jutro stanie następne piętro.

To wszystko dowodzi, że system pracy, jaki zastosowano przy budowie „domów szybkościowych", a dzięki któremu już w pierwszych dniach rozpoczęcia budowy uzyskano tak rewelacyjne wyniki — jest stale przez załogi udoskonalany.

I tak, na Muranowie obowiązuje uchwalona przez załogę norma dla trójki — 8 m sześc. murów w ciągu 8 godzin pracy. Na budowie „domu szybkościowego" układano w pierwszych dniach 23 m sześc. muru, a ostatnio wydajność zwiększyła się do 28 — 29 m sześc muru.

Należy zaznaczyć, że na budowie tej pracują murarze, którzy jeszcze nie tak dawno byli zagorzałymi przeciwnikami systemu trójkowego. Dzisiaj już nie ma tutaj takich. Nic dziwnego, sami przecież przekonali się, że nie zwiększając wysiłku fizycznego, lecz przy dobrej organizacji pracy i zastosowaniu wynalazków robotniczych — pracują o wiele lepiej i wydajniej.

Na załogi, budujące „domy szybkościowe" zwrócone są oczy całej Warszawy. Dla załóg budowlanych są one wzorem, jak należy pracować, jak należy organizować pracę.

„Domy szybkościowe" są już teraz praktyczną szkołą nowoczesnego socjalistycznego budownictwa, szkołą, w której się będą uczyć wszyscy nasi budowlani.

(iwa)

Dotacje Rady Państwa poprawiają warunki bytu klasy robotniczej

Robotniczy Żyrardów otrzymał 32 miliony zł

Kredyty Rady Państwa przydzielone w roku ubiegłym dały w Żyrardowie bardzo poważne rezultaty. Zdołano odremontować „Dom włókniarza" oraz wyremontowano ponad 300 izb mieszkalnych, nie licząc innych urządzeń, jak ułożenie chodników ulicznych, zainstalowanie nowych hydrantów itp. W bieżącym roku Rada Państwa przyszła miastu z jeszcze wydajniejszą pomocą udzielając 32 miliony zł. kredytu na poprawę warunków komunalnych ludności robotniczej miasta.

Największą pozycję w tej sumie stanowi kredyt 15.500 tysięcy zł przyznany wyłącznie na remonty domów robotniczych. Przewidywany plan robót w tej dziedzinie obejmuje 56 budynków mieszkalnych.

Poza kredytem Rady Państwa istnieje jeszcze lokalny fundusz Gospodarki Mieszkaniowej w wysokości ponad 5 miln. zł, który pozwoli miastu na wyremontowanie 22 dodatkowych budynków oraz kredyt w wysokości 9 miln. zł na budowę komórek, ustępów oraz na zakup 250 pojemników na śmieci.

Materiałów budowlanych nie zabraknie

Zarząd Miejski zmontował grupę techniczną, w skład której wchodzą murarze, cieśle, dekarze oraz pomocnicy. Grupa ta przystąpiła już do remontów wyznaczonych przez komisję budynków zamieszkałych przez ludność robotniczą.

Materiały potrzebne do remontów znajdują się na miejscu w dostatecznej ilości. Papa, smoła, i drzewo znajduje się w magazynach. W tych warunkach zamierzona akcja niewątpliwie osiągnie znacznie lepsze niż w roku ubiegłym wyniki.

Ochotnicza pomoc lokatorów

Praktyka roku ubiegłego wykazała, że lokatorzy domów remontowanych chętnie pomagają przy wykonywaniu niektórych robót, czym przyczyniają się do potanienia kosztów robocizny. Takim typowym przykładem ochotniczej pomocy są lokatorzy całkowicie już wyremontowanego w tym roku domu przy ul. 1 Maja Nr 101.

Od wkładu pracy zainteresowanych lokatorów domów przewidzianych do remontu w znacznym stopniu zależeć będzie rozszerzenie tej akcji na dalsze nie objęte jeszcze planem budynki.

W trosce o robotnika

Wydatna pomoc Rady Państwa dla Żyrardowa i innych osiedli robotniczych w naszym województwie wyraźnie świadczy jak wielka jest troska Rządu o robotniczą ludność miast. Ciężkie warunki mieszkaniowe w jakich znalazła się ludność zostają powoli planowo usuwane.

Z przyznanych kredytów Zarząd Miejski wybuduje dla stacji pomp wodociągowych specjalny transformator prądu elektrycznego. Uniezależni to wodociągi miejskie od dopływu prądu z miasta.

Zakupienie chlorownicy wodnej uczyni wodę miejską zdatną do picia w stanie surowym i umożliwi tym samym produkcję wód gazowych.

Na oświetlenie miasta przyznano 2 miln. zł. Za tę sumę zostanie powiększona sieć oświetleniowa miasta oraz zainstalowane będą nowe punkty świetlne na peryferiach.

Za sumę 1.500 tys. zł ułożone zostaną nowe chodniki uliczne, łącznej długości 1,5 km na ulicy Zielonej, Mickiewicza, Polnej i Jasnej. Płyty chodnikowe już zostały wykonane i są gotowe do użycia.

Zwiększy się obszar zieleni

Zarząd Miejski w Żyrardowie pomyślał również o zwiększeniu obszaru zieleni. 1 milion zł przeznaczono na urządzenie zieleńców i zadrzewienie miasta. Przede wszystkim zostanie położony skwer przed budynkiem PDT oraz powiększy się ilość ławek przy skwerach.

Za sumę 500 tys. zł dokończona zostanie budowa kanału burzowego aż do granic miasta.

Nie zapomniano także o przedszkolach i ogródkach jordanowskich na które przyznano 1.500 tys. zł.

Tak rozdzielony kredyt Rady Państwa przyczyni się znacznie do polepszenia warunków komunalnych ludności Żyrardowa i pozwoli Zarządowi Miejskiemu na znaczne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach gospodarki samorządowej.

Nad całokształtem tych prac czuwać będzie Komisja Nadzwyczajna, której zadaniem jest planowanie i kontrolowanie wszelkich robót. Również Rada Narodowa przez swą Komisję Kontroli Społecznej będzie brała żywy udział w tej wielkiej akcji. (er)

Woda na Wiśle opada

Stan wody na Wiśle wynosi w tej chwili 302 cm. ponad poziom normalny. Najwyższa fala ominęła już Warszawę.

Komitet Powodziowy informuje nas jednak, że woda opada bardzo wolno. W ciągu ostatnich 24 godzin ubyło zaledwie 30 cm wody. Zatem, mimo ciepłych dni, nie można jeszcze korzystać z kąpieli rzecznych.

O ile w najbliższych godzinach nie nastąpi szybszy spadek wody — wysoka fala na Wiśle utrzyma się jeszcze przez czas dłuższy. (w.b.)

RADIO

PIĄTEK — 26 SIERPNIA

Fala 385,8 m.

Początek audycji 5.10. Sygnał czasu 12.00. Wiadomości 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04. Program na dziś 6.55. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15, 6.40, 7.15, 8.05 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 8.55 Informacje. 9.00 Przerwa. 12.20 Dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 PCK. 13.35 Muzyka. 14.00 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego. 14.15 Koncert solistów. 14.50 Muzyka rozrywkowa.

Fala 1338,3 m.

Wiadomości 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program na dziś 15,25, na jutro 23,50. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 „Wspomnienia z Festiwalu PML". 16.05 Montaż. 16.20 Kompozytor Tygodnia: Debussy. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 SP. 18.15 Przegląd prasy młodzieżowej. 18.20 „W rytmie tanecznym". 19.15 „Porozmawiajmy" — aud. B.S. 19.20 Muzyka z Budapesztu. 20.00 Pogadanka. 20.20 Koncert symfoniczny. 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22.00 Mozaika muzyczna. 22.45 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kolarskiego. 23.30 Muzyka kameralna. 24.00 Koniec audycji.

Program własny Warszawy na fali 395,8 m.

Wiadomości 16.30, 17.45, 19.45, 22.00, 23.00. Program na dziś 16.25 na jutro 23.10. Wszechnica 21.40. 16.50 Muzyka taneczna. 17.15 „Numer 16 produkuje" — Wilczka. 17.30 Pieśni Stojowskiego. 18.00 Muzyka radziecka. 18.45 CRZZ. 19.00 Muzyka popularna. 19.25 Muzyka ludowa. 20.00 „Krotowchwila o biedniakach". 21.00 Muzyka popularna. 22.20 Muzyka poważna. 23.15 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-32-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-70.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr 1-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja Warszawa ul. Smolna 13. tel 8-24-84
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa" ul. Smolna 10.
B-79210

Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji otrzyma własną siedzibę

Między ulicami Długą, Świętojerską, Freta i przedłużeniem Podwala rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy trzech gmachów Biura Nadzoru Estetyki Produkcji przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

Budynki te przeznaczone są na wzrocownie oraz doświadczalne pracownie krawieckie, włókiennicze, meblarskie itd. Poza tym będzie się tutaj mieścić bursa oraz urządzenia socjalne dla pracowników.

Rozbudowa pomieszczeń dla BNEP umożliwi instytucji stały dopływ praktykantów młodzieży szkół artystycznych i zawodowych oraz z pośród utalentowanych robotników i techników, pracujących w grawerniach i wzorcowniach przyfabrycznych.

Teren pod budowę gmachów BNEP już odgruzowano i obecnie kończy się wykopywanie wykopów pod fundamenty pierwszego gmachu. Elewacje zewnętrzne wszystkich trzech budynków, będą dostosowane do zabytkowego charakteru Starego Miasta.

Budowa pierwszego budynku zostanie zakończona w lipcu przyszłego roku. Całkowite ukończenie budowy drugiego budynku przewidywane jest w grudniu 1950 roku, a trzeciego — w roku 1951. (i)

Czy wie o tym Tow. Opieki nad Zwierzętami?

W sklepie ze zwierzętami jące przed szybą wystawowa, nie zdając sobie sprawy z męki zwierzątek, witają każdy skok małych więźniów wybuchem śmiechu. I w ten sposób przyzwyczajają się do bezmyślnego okrucieństwa.

Tow. Opieki nad Zwierzętami powinno zająć się tą sprawą i wymóc na właścicielu sklepu wypuszczenie zwierzątek np. do Łazienek, gdzie na pół oswojone wiewiórki cieszą się swobodą. Tam to niech dzieci Warszawy podziwiają ich naprawdę wesołe skoki. (wo).

Fachowa niegrzeczność

W Grójcu można zaobserwować dziwne praktyki, stosowane w sklepie rozdzielczym mięsa i tłuszczu przy ul. Jatkowej u p. Redłowskiej.

W ubiegłą środę, pomimo kolejki, złożonej z ludzi pracy, sklep poza kolejką zaopatrywał restauracje i bary, którym wydawano po 9—10 kg mięsa I gatunku, a dla wyczekujących z bonami pozostała głowizna i kości.

Na zwróconą uwagę sprzedawczyni zareagowała dosyć niegrzecznie i powiedziała, że jest fachowcem i wie jak i komu ma co dać. (Nf).

Ilja Erenburg 298

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Codzień napotykał na ul. tłustego Niemca w zielonym pilśniowym kapeluszu. W pierwszych dniach Niemiec do tego stopnia bał się Rosjan, że Wasylek powiedział do lejtnanta Szebujewa: „Sylwetkę tego Niemca można by narysować tylko drżącą ręką, spójrz, jaki jest niewyraźny — cały się trzęsie". Obecnie zaś ten sam Niemiec spoglądał pewnie, kontur jego postaci był zakreślony dokładnie, z Wasylkiem witał się jak ze starym znajomym. Ileż dni jeszcze trzeba tu tkwić i przyglądać się drogowskazowi: „Berlin — 64 km"?

Natalkę Wasylek wciąż odczuwał przy sobie — już nie jako cień jak to było w lasach Białorusi, lecz żywą, ciepłą; w oczach miał ją całą, widział jak Natalka dmucha na gorącą herbatę zabawnie wystawiając naprzód wargi, jak pochyliwszy na bok głowę rysuje słupki kwiatów, jak idzie ul. Gorkiego w swoim malutkim granatowym berecie, oczy jej śmieją się i ciekawski nosek zadarty jest do góry. Kiedyż ją uściska? Cierpliwie czekał niemal cztery lata, lecz obecnie cierpliwość się skończyła. Złapał się na machinalnym odruchu — mianowicie coraz to spoglądał na tarczę zegarka, jak gdyby obawiał się spóźnienia na rendez-vous.

I oto rozpoczęło się... Wasylek odczytał rozkaz. Kiedy doszedł do słów „z imieniem Stalina naprzód na Berlin", głos mu drgnął, zatrzymał się niemal szeptem dokończył: „Śmierć niemieckim okupantom!" Dawniej również niejednokrotnie powtarzał: „na Berlin", ale wówczas było to hasłem, marzeniem, przysięgą; obecnie zaś to już całkiem pewna informacja: maszerujemy właśnie na Berlin... Ileż czasu czekał na tę godzinę, mówił o niej z Iwanem kiedy gonili ich esesmani! Iwan powieszono, nie dożył tej godziny...

Serce posiada swoją własną chronologię; więc w tej ostatniej nocnej godzinie (Wasylek spojrzał na zegarek — w pół do piątej), gdy zatrzęsła się ziemia i zapłonęły niebiosa, Wasylek ujrzał przed oczami dzień promienny i błękitny, Mińsk, hula wiatr, obok niego idzie Natalka, i martwe dziecko na ziemi niby zepsuta lalka, i kobieta krztusząc się łka: „Pio-o-o-tru-u-siu!..."

„Zaczyna się" — było to powiedziane tak głośno, że daleko od Kistrzynia, w swym berlińskim mieszkaniu Hilda przebudziła się, przetarła oczy, zawołała do Waltera: „Boże, znów bombardują!"... Później Richter opowiadał jej: „Staliśmy w Karlshorst. Przez sen wydało mi się — że to jest burza. Wszyscy byli zdezorientowani. Lejtnant Schemmer mówił: „Rosjanie posiadają jakąś sekretną broń".

Pułkownik Nikitin, wspominając pierwsze lato wojny, mówił: „Niemcy byli bardzo silni, ale nawet wtedy nie mieli dokładnego planu operacji. Byli dokładni w wykonywaniu drobnych rozkazów. Istniał plan: zdobyć Moskwę i przespacerować po placu Czerwonym. Ale szczegółowego planu natarcia Niemcy nie posiadali. Improwizowali: wyjdzie — to dobrze, nie wyjdzie — to skręcimy w lewo lub prawo. Grali w chemin de fera, dziewiątki wtedy mieli, ale głowa w tej grze nie uczestniczyła. My zaś nacieramy obecnie tak, jakgdybyśmy rozgrywali partię szachów — ani przypadkowości, ani hazardu. Niech sobie tłumaczą „jakoś to będzie" na niemiecki, my Berlin weźmiemy, a słynne „jakoś to będzie" podarujemy Niemcom — nam już nie będzie potrzebne".

Przygotowano tę ofensywę metodycznie, bez pośpiechu. Na zachodni brzeg Odry co noc przerzucano dywizje, artylerię, czołgi, zaopatrzenie bojowe. Saperzy wśród których byli liczni koledzy Sergiusza, stalingradczycy, szybko przywracali do użytku uszkodzone przez bomby i pociski mosty. Józef co wieczora wysyłał zwiadowców po „języka"; na swojej mapie miał zaznaczone niemieckie pułki, bataliony, kompanie; z uśmieszkiem mawiał: „Trzecia to tylko z nazwy kompania — siedemnastu ludzi i wszyscy „todtowcy"... Na widok planu Berlina z zaznaczonymi punktami oporu i zamienionymi w fortece państwowymi gmachami Minajew wpadł w zachwyt: „To świetne! Wyfrycowaliśmy samych fryców!..."

Generał Hellwitz, który w zeszłym roku zastąpił pułkownika Gablera, oświadczył oficerom i żołnierzom swej dywizji co następuje: „Führer ma pewność, że Berlin jest nie do wzięcia. Skoncentrowaliśmy tu poważne siły, wiele broni technicznej. Mając faustgranaty nie obawiamy się rosyjskich czołgów. Dowództwo zastosuje przeciwko czerwonym „V". Jeśli bolszewicy mając za sobą rzekę mogli w przeciągu kilku miesięcy utrzymać w swych rękach Stalingrad, to my z łatwością utrzymamy Berlin — centrum wszystkich dróg komunikacyjnych w Niemczech. Posiadamy obiektywne dane na zwycięstwo. Żądam od każdego z was poświęcenia". Feldfebel Engel powiedział Richterowi: „Lejtnant Schemmer również mówi, że wojska tu jest dużo — dwieście tysięcy". Richter uważnie mu się przyjrzał: „Czy uważasz, że utrzymamy Berlin?" Engel uśmiechnął się: „Uważam, że oni pragną Berlin utrzymać. Lejtnant powiedział mi w tajemnicy, że jeśli utrzymamy miasto do czerwca albo lipca, to będzie pokój odrębny. Nie wiedział tylko — z kim, z Rosjanami, czy też z Anglosasami. Ale w jaki sposób utrzymać Berlin? Gdyby to było na początku wojny, to rzecz inna... Przypominanie przez generała Stalingradu jest nietaktowne... Weźmy na przykład mnie — czyż jestem prawdziwym feldfeblem? W najlepszym wypadku stanowię pół ćwierci feldfebla".

Później mówiono, że w przerwaniu nieprzyjacielskiej linii obronnej uczestniczyło dwadzieścia dwa tysiące dział. Ale wówczas Wasylek nie miał czasu na liczby; wrzeszczał i wrzeszczał: „Ognia!" i widział, że nikt go nie słyszy — taki był huk w powietrzu.

(d. c. n.)

Dokumenty zdrady

Jak Anglia sprzedawała Niemcom Europę Wschodnią

Rozmowa min. Halifaxa z Hitlerem)*

W listopadzie 1937 r. montowanie koalicji antyradzieckiej pod przewodnictwem Niemiec hitlerowskich i przy współudziale innych imperialistycznych mocarstw, zaczyna nabierać konkretnych kształtów. W rozmowie, której fragmenty przytaczamy poniżej, Halifax otwarcie zaproponował Hitlerowi przystąpienie Anglii i Francji do „osi Berlin — Rzym" oraz uregulowanie wszystkich spraw spornych, w zamian za zawarcie paktu, który by pozostawił nienaruszone Imperium brytyjskie. W szczególności Halifax wyraził desinteressement rządu brytyjskiego wobec problemu Austrii, Gdańska i Czechosłowacji — a więc dał tym samym swoje placet dla rozpoczęcia „Drang nach Osten". Skutki nie dały na siebie czekać. W trzy miesiące później połknięta została Austria, a w dwa miesiące potem wybucha tzw. „kryzys sudecki" i zacryna się rozczłonkowanie Czechosłowacji. W niecałe dwa lata po tej rozmowie wojna światowa rozpoczyna się na dobre.

W Obersalzbergu dn. 19. XI. 1937 r.

Lord Halifax na samym początku — mowy podkreślił, iż wita z zadowoleniem możliwość osiągnięcia drogą osobistej rozmowy z führerem lepszego wzajemnego zrozumienia między Anglią a Niemcami. Miałoby to olbrzymie znaczenie nie tylko dla obu stron, ale i dla całej cywilizacji europejskiej...

W Anglii panuje przekonanie, że istniejące w chwili obecnej nieporozumienia mogą być całkowicie usunięte. Ocenia się tam w pełni i całkowicie ogromne zasługi, jakie położył führer dla odbudowy Niemiec, i jeśli angielska opinia publiczna zajmuje niekiedy krytyczne stanowisko wobec pewnych problemów niemieckich, tłumaczy się to częściowo tym, że w Anglii ludzie nie są w pełni poinformowani o przyczynach i okolicznościach pewnych posunięć niemieckich...

Mimo tych trudności on (lord Halifax) i inni członkowie rządu angielskiego przeniknięci są świadomością, że führer zdziałał wiele nie tylko w samych Niemczech, ale że w wyniku zniszczenia komunizmu w swoim kraju zagrodził mu drogę do Europy zachodniej i dlatego Niemcy słusznie mogą uważać się za przedmurze Zachodu przeciw bolszewizmowi...

Gdyby Niemcom i Anglii udało się osiągnąć porozumienie lub chociażby zbliżyć się do niego, to zdaniem Anglików należałoby wciągnąć do dyskusji te kraje, które są pod względem politycznym bliskie Niemcom i Anglii. Chodzi tu o Włochy i Francję, którym od samego początku należy dać do zrozumienia, że współpraca angielsko-niemiecka w żadnym wypadku nie oznacza wrogich machinacji przeciw Włochom lub Francji. Nie powinno powstać wrażenie, jakoby „oś Berlin — Rzym" lub dobre stosunki między Londynem i Paryżem miały ucierpieć w wyniku zbliżenia angielsko-niemieckiego...

Ze strony angielskiej nie myśli się, że status quo musi pozostać w mocy w każdej sytuacji. Uznaje się, że należy mieć na względzie przystosowanie się do nowych warunków, poprawienie poprzednich błędów i konieczną zmianę istniejącej sytuacji. Przy tym Anglia wywierać będzie wpływ jedynie w takim kierunku, aby zmiany te nie zachodziły drogą... gry swobodnych sił, która w ostatecznej instancji oznacza wojnę. Musi on raz jeszcze podkreślić w imieniu rządu angielskiego, że nie należy wykluczać żadnych możliwości zmian istniejącego stanu rzeczy, ale że zmiany te mogą następować jedynie na zasadzie rozsądnego uregulowania...

Lord Halifax zapytał führera, czy w wypadku zadowalającego rozwiązania spornych kwestii uważa on za możliwe, aby w celu ściślejszej współpracy z innymi narodami Niemcy powróciły do Ligi Narodów... Wszystkie pozostałe zagadnienia można określić w tym sensie, że dotyczą one zmian porządku europejskiego, które wcześniej czy później zapewne nastąpią.

Do tych zagadnień należą: Gdańsk i Austria oraz Czechosłowacja. Anglia zainteresowana jest wyłącznie w tym, aby zmiany te dokonane zostały drogą pokojowej ewolucji i aby uniknąć metod mogących wywołać dalsze wstrząsy, których nie życzyłby sobie ani führer ani inne kraje.

Kwestia kolonialna jest niewątpliwie trudna. Angielski premier stoi na stanowisku, że może ona być rozwiązana tylko w ramach nowego kursu i generalnego uregulowania spraw spornych. Zapytuje on führera czy nie mógłby mu przedstawić w ogólnych zarysach rozwiązania problemu kolonialnego, tak jak je sobie wyobraża...

Führer odpowiedział, że działania na szerokim froncie wymagają właśnie dokładnego przygotowania. Należy też umieć czekać. Dwa realistyczne narody — niemiecki i angielski — nie powinny poddawać się wpływowi strachu przed katastrofą. Mówi się wciąż, że jeśli nie nastąpi to czy owo, Europa pójdzie ku katastrofie. Jedyną katastrofą jest bolszewizm. Wszystko poza tym daje się uregulować... Za kilka lat dzisiejsze problemy będą może wyglądały zupełnie inaczej. W spokojniejszej atmosferze, po uregulowaniu stosunków w Azji wschodniej i w Hiszpanii, możliwe, że wiele rzeczy łatwiej da się rozwiązać. Dlatego jeśli dziś pewne zagadnienia wydają się zbyt skomplikowane, można spokojnie przeczekać dwa lub trzy lata.

Fatalną rolę odgrywa jedynie prasa. Ona to jest przyczyną dziewięciu dziesiątych całego naprężenia. Bezpośrednim warunkiem uspokojenia stosunków międzynarodowych byłaby więc współpraca wszystkich narodów, w celu likwidacji bandytyzmu dziennikarskiego.

Lord Halifax zgodził się z opinią führera co do niebezpieczeństwa ze strony prasy... Chamberlain oświadczył mu przy wyjeździe, że chętnie weźmie na siebie ryzyko fałszywego przedstawienia przez prasę wizyty lorda Halifaxa w Niemczech, jeżeli przez tę wizytę dokona się chociażby jednego kroku we właściwym kierunku. Trzeba tylko, aby obie strony miały na względzie jeden cel, a mianowicie: ustanowienie i umocnienie pokoju w Europie.

Następnie lord Halifax podziękował za okazję do rozmowy i oświadczył, że przedstawi premierowi angielskiemu dokładne sprawozdanie o wszystkim. Führer również wyraził zadowolenie z tego, że odbył tak szczerą i szczegółową rozmowę z lordem Halifaxem... Każdy, kto był jak on żołnierzem w wojnie światowej, nie chce więcej wojny. W Anglii i we wszystkich innych krajach panują te same dążenia. Jeden tylko kraj — Rosja Sowiecka — może wygrać w razie powszechnego konfliktu. Wszyscy inni w głębi serca życzą sobie umocnienia pokoju.

*) „Dokumenty i Materiały" ogłoszone przez radzieckie MSZ, t. I, str. 18.

List z Moskwy

Księga pamiątkowa mówi...

Społeczeństwo radzieckie o wystawie polskiej w Moskwie

A. Popow

Otwarta 20 sierpnia br. w Moskwie, wystawa polskiego przemysłu lekkiego, wywołała żywe zainteresowanie społeczeństwa stolicy radzieckiej. W ciągu pierwszych dwóch dni wszystkie trzy pawilony wystawy zapełniły szczelnie liczne rzesze publiczności. U wejścia tworzyły się długie kolejki, ponieważ sale wystawowe nie mogły pomieścić napływu zwiedzających. Publiczność rekrutuje się z przedstawicieli rozmaitych zawodów, ludzi w różnym wieku: widzimy robotników i pracowników umysłowych, wojskowych i uczącą się młodzież, gospodynie domowe i dzieci.

Wielu zwiedzających wpisuje swoje uwagi do księgi pamiątkowej. Odbijają się w nich, jak w zwierciadle, uczucia przyjaźni, które żywią ludzie radzieccy do narodu polskiego. Sukcesy Polski demokratycznej są im tak samo drogie i budzą w nich takie same uczucia radości, jak własne sukcesy.

Słowa szczerego uznania i przyjaźni

Generał Miłowski pisze: „Wystawa demonstruje szybką odbudowę i ciągły rozwój gospodarstwa narodowego Polski, kroczącej pewnie po drodze socjalistycznej, demonstruje sukcesy pionierów współzawodnictwa socjalistycznego i wspaniałe talenty, które wyłoniły się z polskiej masy robotniczej. Wystawa budzi zachwyt i radość ludzi radzieckich — szczerych przyjaciół narodu polskiego".

„Jestem olśniony wystawą polską — zwięźle formułuje swe wrażenia architekt Drobiński. Życzę szczęścia demokracji polskiej".

Uczucia szczerej, serdecznej przyjaźni wyraża na kartach księgi nauczycielka moskiewska, Z. Fiodorowa: „Ziściły się marzenia naszego wielkiego poety Aleksandra Puszkina, o epoce, kiedy narody zapomną o waśniach, w wielką rodzinę się połączą — jak pisał w wierszu, poświęconym przyjacielowi, wielkiemu poecie polskiemu, Adamowi Mickiewiczowi. To, co w tej wystawie najbardziej napawa nas radością — to właśnie świadectwo wspaniałej przyjaźni polsko-radzieckiej".

Uwagi wielu zwiedzających tchną uczuciem dumy z narodu polskiego, który zdołał nie tylko odbudować swą zniszczoną przez wojnę i okupację faszystowską gospodarkę, lecz również — przekroczyć przedwojenny poziom przemysłu.

Wielu zwiedzających daje w swych notatkach, umieszczanych w księdze pamiątkowej, pozytywną ocenę zarówno całokształtu wystawy jak i poszczególnych jej eksponatów. Minister handlu zagranicznego, tow. M. Mieńszykow, pozostawił w księdze pamiątkowej następującą wzmiankę: „Wystawa wywiera wspaniałe wrażenie, jest doskonale zorganizowana i urządzona. Widzimy wiele wspaniałych eksponatów. Wystawa doskonale ilustruje nam ludzi, którzy są twórcami tej wspaniałej produkcji. Życzę polskiej ludności pracującej, dalszych sukcesów. Niechaj rozkwita i krzepnie Polska Republika Demokratyczna!".

Bardzo spodobały się nam tkaniny, naczynia kuchenne, wyroby z kryształu i porcelany — czytamy uwagę studentów Instytutu Lotniczego, Rozina i Siomina.

A oto opinia grupy medyków: „Wystawa wzbudziła w nas uczucie prawdziwej satysfakcji. Jest ona dowodem wspaniałego rozwoju techniki. Aparaty rentgenologiczne odznaczają się doskonałą precyzją. Dział włókienniczy raduje oczy wspaniałością barw".

Wystawione na wystawie traktory i warsztaty mechaniczne, wzbudziły zachwyt inżyniera górniczego, W. Miłasiewicza.

W księdze pamiątkowej znajdujemy uwagi nie tylko obywateli radzieckich, lecz również Czechów, Bułgarów, Koreańczyków, Chińczyków, Niemców. 25-osobowa grupa antyfaszystów niemieckich w następujących słowach streszcza swe wrażenia: „Wyroby eksponowane na wystawie, świadczą o potężnym wzroście wytwórczości polskiej w okresie powojennym.

Dla nas, antyfaszystów niemieckich, wystawa ta stanowi potężny bodziec do kroczenia tą samą drogą w ścisłej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim".

„Po zwiedzeniu wystawy czuje się, że naród polski buduje z powodzeniem szczęśliwą przyszłość i że jest to rękojmią zwycięstwa sił pokoju i demokracji" — piszą studenci chińscy Dżou Tia-hua i Hu-Hin.

Ocena dorobku plastycznego

Na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi na temat eksponatów pawilonu sztuki. Oto, co pisze jeden ze zwiedzających: „Widziałem wiele przepięknych dzieł. Życzę polskim malarzom, aby osiągnęli takie wyniki, jak Rodanowski (szczególnie spodobał mi się zachwycający szkic Malczewskiego oraz płótna „Ostatni Etap" i „Pogrzeb"). Pragnąłbym, aby malarze polscy prześcignęli w mistrzostwie wspaniałych koryfeuszy malarstwa ubiegłego wieku i — wkroczywszy pewnie na drogę sztuki realistycznej — odmalowali swą wielką epokę".

„Dziękuję serdecznie za pokazanie nam wspaniałych dzieł rzeźbiarza Dunikowskiego (portret artysty, maska Mickiewicza, szkic robotnika). Pragnąłbym zobaczyć pełną wystawę dzieł mistrzów polskiej sztuki realistycznej".

„W swoim czasie zachwycał się Matejką nasz genialny Repin, dziś zachwycamy się Matejką również i my" — pisze architekt W. Esz.

Liczni zwiedzający wyrażają się z dużym uznaniem o działach polskich karykaturzystów. Student Instytutu Stali pisze: „Wspaniałe wrażenie wywiera dział satyry, karykatury są niezwykle ciete i aktualne".

Sojusz walki i krwi

Ludzi radzieckich łączą z narodem polskim nie tylko więzy przyjaźni. Szczęśliwą rzeczywistość obecnej wolnej Polski zdobyto dzięki krwi, wspólnie przelanej na polach bitew. Na okoliczność tę zwraca uwagę wielu zwiedzających wystawę.

Student Uzorow pisze:

„Jako były oficer, ze szczególną przyjemnością stwierdzam, że tam, gdzie wspólnie z wojskami polskimi wypieraliśmy Niemców ze zburzonych domów, rozkwitło obecnie nowe państwo ze wspaniale rozwiniętym przemysłem".

Analogiczne uczucie wyraża w swej notatce mechanik Lewkow: „Z ogromną satysfakcją oglądamy nową odrodzoną Polskę i czujemy, że każdy z nas — byłych żołnierzy frontowych — może się szczycić udziałem w bojach o wyzwolenie Polski".

Każdą notatkę w księdze pamiątkowej kończy się z reguły gorącym, serdecznym życzeniem dalszych sukcesów dla narodu polskiego, zakładającego podwaliny socjalizmu.

I Polska Wystawa Przemysłu Lekkiego w Moskwie

Plakat wykonany przez polskiego artystę - grafika — W. Zamecznika

Foto AR

Teatr

O „Bliźniaku" z morałem

Jaszcz

„Bliźniak" czyli „Przeminęło z herbem". „Komedia nieprawdopodobna" w trzech aktach. Tekst i muzyka Zdzisława Gozdawy i Wacława Stępnia. Przedstawienie w teatrze „Syrena".

Najpierw informacja nr 2: Pośród niewymyślnych dekoracji, pod wtór melodyjnej muzyczki grają nasi dobrzy i życzliwie witani znajomi od A do Ż, od Andrzejewskiej do Żabczyńskiej. I można powiedzieć grają, chociaż nie dla Pawłowskiego (w roli nie tylko głównej, ale i podwójnie tytułowej), pisany był „Bliźniak" i chociaż rola jak ulał przypadła tylko Janowskiemu i częściowo Wolińskiemu. A grają w reżyserii anonimowej (program nazywają „zespołową"), która jednak przeczy przysłowiu: „gdzie kucharek sześć", bo umie zgrabnie posłużyć się zręcznymi trikami i oszołomić widza tempem, nie pozwalającym na chwilę namysłu.

Teraz informacja nr. 1: Obecny program „Syreny" sama dyrekcja nazwie chyba — wakacyjnym. I to w tym przedwojennym znaczeniu, które pozwalało w sezonie ogórków i upałów (gdzie te upały?!) Grodzieńska powiada: „Zima coś w tym roku trwa bardzo długo") najbardziej szanującemu się teatrowi zagrać najbardziej wytartą farsę w najbardziej wyświechtanych dekoracjach. Wiemy, że komedia (nadto śmiało" powiedziałby Fredro) Gozdawy i Stępnia pisana była dla roli bliźniaka i dla pobudzenia najbardziej opornych do śmiechu wyłuskanego z sensu. Perypetie dwóch braci, z których jeden jest kompletnym kretynem, a drugi bałwanem z pretensjami artystycznymi, dają w istocie wiele okazji do tego rodzaju wesołości. Bliźniak boksuje bliźniaka — śmiech; rozrabia wśród arystokracji — śmiech; upija się z wiernym sługą rodu Zab-Gobolskich — śmiech. Próbka humoru: po scenie snuje się urzędnik skarbowy i filozof o nazwisku Smutny; filozof: „Smutny jestem"; kretyn: „Dlaczego?"; sala w śmiech, ale potem jej samej smutno. I dopiero gdy wśród obecnych pojawiają się brodate dowcipy o podatkach, znowu się ożywia. A potem się rozczula, gdy Hiacynt sentymentalizuje z Jadzią, lub gdy oboje śpiewają dźwięczną piosenkę miłosną. I t. d.

A teraz sprawa właściwa:

Jest rzeczą niezaprzeczoną i sprawdzalną każdego wieczoru, że „Bliźniak" idzie w „Syrenie" kompletami lub niemal kompletami. To znaczy, że istnieje niemałe zapotrzebowanie na tego rodzaju utwór sceniczny i że jest wielu ludzi, którzy gotowi są wydać pewną sumę pieniędzy za świadczenia, jakie otrzymują obecnie w „Syrenie".

Nie należy przy tym sądzić, że są to wyłącznie przedstawiciele różnych stopni mieszczaństwa. Prawdą jest, że widzowie zorganizowani, członkowie związków zawodowych, uprawnieni do wszelkich zniżek i ułatwień, również tłumnie cisną się do „Syreny".

Należy zatem stwierdzić: rola społeczno-wychowawcza „Syreny" jest w dziedzinie teatru bardzo poważna i odpowiedzialność „Syreny" jest o wiele większa niż np. teatru z zapędami elitarnymi, zbliżając się raczej do odpowiedzialności kina Sztukę, graną w „Syrenie" ogląda kilkadziesiąt tysięcy ludzi, reagujących na nią tak czy inaczej, ale nie obojętnie.

„Syrena" zapowiadała satyrę polityczną wysokiego lotu, sceniczne „Superszpilki". Zeszła — czy, jeśli kto woli: przeszła — na pozycje teatru fars i komedyjek muzycznych. „Moja żona Penelopa", „Bliźniak" i w zapowiedzi „Pan z milionami" są tego twierdzenia niespornym materiałem dowodowym. To zrobić „Syrenie" było wolno (choć bardzo tego żałujemy), ale należy z kolei stwierdzić: miejsce satyry politycznej jest w chwili obecnej osierocone, podczas gdy w zakresie teatralnego repertuaru „letniego" panuje zagęszczenie.

Potrzeby istnienia teatru satyrycznego w Warszawie nie będą uzasadniał, bo — jasna każdemu. Miejsce to nadal i niecierpliwie czeka na „Syrenę". A sprawa farsy?

Epoka wypowiada się nie tylko wielką literaturą. Sukces fars Abrahamowicza i Ruszkowskiego w latach gdy były pisane, znajduje odpowiednik w jch obecnym powodzeniu jako farsowego wyrazu epoki naszych — przepraszam za wyrażenie, jak mówi „wierny sługa" w „Bliźniaku" — przodków. Farsa to rodzaj lustra śmiechu: gębę widzisz wykrzywioną i członki powykręcane, ale podobieństwo jest. Farsowe — podkreślam, że mówię tu o farsie, a nie o komedii — zniekształcenie proporcyj i wykpienie ułomności i usterek może być nie tylko zabawne, ale i pouczające, zdrowotne. Lecz to diablo trudna sztuka!

Mają na nią zadatki Gozdawa i Stępień — to prawda. Ale od farsy zgłaszającej pretensje do kącika swoistej nieśmiertelności, musimy wymagać nie tylko sekundowej zdolności wywoływania śmiechu. Farsy tamtej epoki żyją nie tylko dlatego, że rola Mrozika nęci aktora charakterystycznego, a Jadzia — wdowa wabi dezabilem. Nawet w lustrze śmiechu można się przejrzeć, nikt się natomiast nie przejrzy w jego opowiedniku